Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 43 Lwów, piątek 23 lutego 1934 Rok XVII

# DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie . zł. 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . . . 5·—
za granicą . . . . . . 8·—

20 groszy — Cena egz. pojedyn. w całej Polsce

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

# Śmierć wśród róż

—o—

Wszystkie, ale to wszystkie bez wyjątku państwa chcą rozbrojenia. Nie jest to ironja, ale najoczywistsza prawda, nawet prawda do potęgi: jedne chcą rozbrojenia całkowitego, inne w ograniczonym stopniu, ale co do jednego wszystkie są zgodne, mianowicie że początek musi dać — drugi.

Czy Francja, aby zacząć od najsilniejszego państwa na kontynencie, chce rozbrojenia? Oczywiście chce, ale pod jednym warunkiem: że wszyscy zagwarantują jej bezpieczeństwo. Przed kim to Francja chce się zabezpieczyć? Z pewnością nie przed swemi sąsiadkami Hiszpanją, Szwajcarją czy Belgją, ale przed Niemcami. Wszyscy we Francji, militaryści i pacyfiści powtarzają: trzykrotnie w ciągu jednego wieku Francja została przez Niemcy napadnięta i częściowo okupowana; nie chcemy tego do żyć poraz czwarty i dlatego — wobec znanego nastawienia duszy niemieckiej — musimy mieć silną armję, o ile państwa nie obejmą poręki za nasze bezpieczeństwo. Poręka taka i właśnie odnośnie do Niemiec przecież istnieje — w układzie locarneńskim Anglja i Włochy zagwarantowały nienaruszalność wschodniej t. j. od strony Niemiec granicy francuskiej. Ale, powiadają we Francji, gwarancja ta obejmuje okres tylko 25 lat, a pozatem Niemcom wierzyć nie można, gdyż dały one tylekroć dowody, że nie respektują traktatów, że i Locarno może doczekać się tegosamego losu z ich strony, co Wersal.

Te objekcje francuskie, co trzeba przyznać, znajdują uzasadnienie jaskrawe, odkąd w Niemczech rządzi Hitler. Jego żądaniem, w związku z którem wystąpił z Ligi Narodów, jest 300-tysięczna armja z odpowiedniem uzbrojeniem. Francja w zasadzie nie sprzeciwia się temu żądaniu, ale w praktyce je odrzuca, stawiając za warunek 4-letnią kontrolę i — odpowiednio większe dla siebie uzbrojenie. Rzecz prosta, że jedno i drugie jest dalekie od zrealizowania nawet częściowego rozbrojenia; przeciwnie — jest wyraźnem dozbrojeniem.

Czy Anglja chce rozbrojenia? Z pewnością chce. Anglja nigdy nie była państwem militarnem w rozumieniu europejskiem. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że do wojny światowej przystąpiła prawie nieuzbrojona, bez powszechnej służby wojskowej i dopiero w ciągu wojny skompletowała swe uzbrojenie lądowe. Dla Anglji ważne były i dotąd są dwie sprawy: handel i w związku z nim panowanie nad morzami. Jedno i drugie ma w ograniczonym wprawdzie stopniu, ale pogodziła się z faktem, że obok niej wyrosły Ameryka i Japonja. Że Anglja nie chce, nie lubi wojny, to nie ulega wątpliwości. Ale Anglja ma tradycję — jest nią niedopuszczenie do utworzenia się na kontynencie takiej potęgi, która w razie konfliktu mogłaby obejść się bez jej pomocy. Taką potęgą jest i pozostanie nią na długie lata Francja i dlatego angielska racja stanu każe jej przymknąć obydwa oczy na zbrojenia niemieckie, nawet popierać je — wszystko pod hasłem utrzymania pokoju, który wedle angielskiego wyobrażenia będzie o tyle pewniejszy, o ile między konkurentami będzie istniała mniej więcej równowaga sił. Na tem to podłożu objeżdża teraz min. Eden stolice europejskie, aby między żądaniami Hitlera a odmową Francji doprowadzić do kompromisu.

A co z Włochami? Należy mieć na uwadze, że mimo pozoru wielkiego państwa Włochy pod względem militarnym i finansowym nie są właściwie równorzędną, w porównaniu np. z Francją, siłą. Mussolini chce też częściowego rozbrojenia, ale pod warunkiem, że Francja jeszcze więcej się rozbroi, Niemcy zaś dorównają jej. Jest to więc, choćby pośrednio, zniweczenie idei rozbrojenia i to świadomie i celowo, ponieważ faszyzm nieuzbrojony albo — w swojem pojęciu — niedostatecznie uzbrojony traci swą siłę ekspanzywną, bez której i we własnym kraju nie może liczyć na długotrwałe utrzymanie.

Inne państwa, o ile ich głosy wogóle wchodzą w rachubę, zachowują się w sprawie rozbrojenia w sposób wysoce podejrzany. Stosownie do swego nastawienia: francuskiego czy włoskiego lawirują między naciskiem jednej czy drugiej strony tak, że ustala się wrażenie, że o rozbrojeniu własnem nie myślą, natomiast z przyjemnością widziałyby rozbrojenie innych.

Wszystkie te przesłanki spowodowały, że kwestja rozbrojenia w ciągu dwóch lat trwania międzynarodowej konferencji rozbrojeniowej nietylko nie zrobiła kroku naprzód, ale dziś stoi gorzej niż przedtem. Sprawdza się przysłowie, że wśród przyjaciół psy zająca zjadły: wszyscy niby chcą rozbrojenia, w rezultacie wszyscy jeszcze silniej się zbroją. A dzieje się to w czasie, kiedy Europa ugina się pod brzemieniem kryzysu gospodarczego, który zrobił miljony ludzi bezrobotnymi — w tym czosie budżety wojskowe pęcznieją a przynajmniej nie okazują tendencji zniżkowej.

Z wielkim hałasem i tupetem przyrzeczono ludowi ulgi w formie zmniejszenia bodaj zbrojeń — staje się z każdym dniem odwrotnie. Konferencja rozbrojenia, jeżeli o niej wogóle jeszcze się mówi, oddaje ostatnie tchnienie, uduszona wśród róż przyrzeczeń i przysłowiowych dobrych chęci. W rezultacie świat dziś — jak z autorytatywnej strony podkreślają — stoi wobec większego niż przed 20 laty niebezpieczeństwa wojny i to dlatego, że — chciał się rozbroić.

# Klimat moskiewski niekażdemu służy

Pisma sanacyjne podają rozwiązanie zagadki, diaczego p. minister Beck nie wygłosił expose na wtorkowem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych. Mianowicie p. Beck uległ ostremu przeziębieniu i z polecenia lekarza nie opuszcza mieszkania, przerwał więc urzędowanie.

W kilka dni po powrocie z Moskwy wystąpiły objawy przeziębienia. Zapewne, klimat moskiewski jest ostrzejszy niż warszawski. Tę różnicę musi delikatny organizm tembardziej odczuć, ileże podczas pobytu w Moskwie panowała na urzędowych przyjęciach tak gorąca atmosfera, że łatwo było przeziębić się po wyjściu na mróz.

Musimy więc uzbroić się w cierpliwość i czekać na wyzdrowienie p. ministra. Może wtedy, jeżeli nie zajdą znowu jakieś przeszkody, naród otrzyma informacje z dziedziny polityki zagranicznej, informacje, które już albo czytał w komunikatach urzędowych, albo w treści toastów. Będzie to więc potwierdzenie tego, co się i bez expose wie, t. j. zewnętrzne okoliczności polityki, a to nie jej sens, a temmniej jej cele.

# Dymisja za „Kuszenie św. Antoniego"

ZWOLNIENIE DYR. FABIERKIEWICZA

Przed paru dniami ukazał się w „Kurjerze Porannym" artykuł p. tyt. „Kuszenie św. Antoniego" pióra dyr. departamentu ceł w ministerstwie skarbu p. Fabierkiewicza. W artykule tym zaprezentował się p. Fabierkiewicz jako zwolennik inflacji. Odnosiło się wrażenie, że autor przemawia nietylko w swojem imieniu.

Ogłoszenie artykułu przybrało dla p Fabierkiewicza niespodziewany obrót.

Wczoraj doręczono mu dekret, zwalniający go z zajmowanego stanowiska. Fakt zwolnienia p. dyr. Fabierkiewicza łączy się niewątpliwie z jego wystąpieniem na łamach „Kurjera Porannego".

—ooo—

# Z głodu jedzą psy

NĘDZA WŚRÓD BEZROBOTNYCH

Od pewnego czasu do policji w Czeladzi, koło Sosnowca, napływały liczne skargi o tajemniczych kradzieżach.

Gdy tylko jakiś ładny, wypasiony Burek lub Azorek ukazał się wieczorem na ulicy bez opieki, ginął bezpowrotnie. Wśród właścicieli psów zapanował zatem popłoch, ponieważ nie ulegało wątpliwości, że w Czeladzi grasuje jakaś banda pożeraczy psów.

Ostatnio policja otrzymała skargę od p. Roma na Horzelskiego o kradzież psa. Po śledztwie policja stwierdziła, że psa skradł Kazimierz Królikowski (Gawrońce 6), który wraz z kolegami psa zjadł.

Prawdopodobnie K. zjadł nie pierwszego już pieska, co napewno uczynił z głodu.

# Puchną z głodu

NĘDZA WŚRÓD CHŁOPÓW

Jak donosi „Kurjer Wileński", na terenie powiatów dziśnieńskiego, brasławskiego i mołodeczańskiego wieśniacy odczuwają dotkliwy brak najniezbędniejszych artykułów żywnościowych cierpią głód z powodu nieurodzaju.

Obecnie nadchodzą alarmujące wiadomości i z terenu powiatu wołożyńskiego, gdzie w kilku gminach zabrakło chleba, ziemniaków i kaszy dla włościan, zaś paszy dla inwentarza. Wśród mieszkańców tego powiatu zanotowano symptomaty silnego zawrotu głowy i omdleń z głodu. Zdarzają się również wypadki puchnięcia z głodu oraz chorób zakaźnych.

**Czytaj prasę robotniczą: Dowiesz się, jak dziś jest „byczo"!**

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

# Zgubna polityka

Napiętnowaliśmy wczoraj *niesłychane* zachowanie się Kominternu wobec rewolucji austrjackiej. Wykazaliśmy, że to zachowanie się jest logiczną konsekwencją polityki komunistycznej względem socjalizmu. Ale warto na chwilę zastanowić się nad *logiką tej polityki*, nad jej sensem. Przecież każdy komunista winien zadać sobie pytanie: jeżeli Moskwa, jeżeli Komintern, zwalcza bezwzględnie socjalizm, a zawiera pakty z faszyzmem, to jaki to ma cel? Czego międzynarodowa klasa robotnicza ma oczekiwać od takiej polityki?

Otóż bolszewizm i Komintern hołdują zasadzie, że socjalizm się skończył, że rewolucja rozstrzygnie się między kapitalizmem a komunizmem, że socjalizm jest zbędnem ogniwem, „przeszkadzającem" rozgrywce rewolucyjnej.

Nawiasem dodamy, że kapitalizm doceniając w pełni tę dywersyjną i destrukcyjną dla klasy robotniczej robotę komunizmu, idzie mu na rękę i również głosi bankructwo socjalizmu, wyolbrzymiając znaczenie i wpływy komunizmu wśród robotników.

Już ta „cicha spółka" świadczy najlepiej, że polityka komunistyczna wychodzi na dobre kapitalizmowi, że wprawdzie szkodzi socjalizmowi, ale też w niczem nie pomaga komunizmowi.

I w samej rzeczy: komunizm, wszędzie krzyżuje lub stara się krzyżować akcje socjalizmu, wszędzie kładzie mu kłody na drodze, ale nigdzie komunizm nic a nic na tem nie korzysta. Mniejsza o komunizm — ale *cała klasa robotnicza tylko na tem traci*. Komuniści nie wskażą nam *ani jednego kraju*, gdzie ich walka z socjalizmem doprowadziłaby do zwycięstwa klasy robotniczej, do postępów klasy robotniczej. Taktyka ta sprowadza na robotników same klęski, gdyż przez rozbicie jedności i solidarności robotników sprzyja jedynie ich wrogom — kapitalistom i faszystom.

Taki jest stan rzeczy w krajach, gdzie socjalizm i komunizm mogą swobodnie rozwijać swą działalność, lub conajmniej socjalizm jeszcze działa legalnie. Ale mamy teraz — niestety — coraz więcej krajów, gdzie zarówno socjalizm, jak komunizm zepchnięto w podziemia. W krajach tych socjalizm i komunizm jednakowe mają szanse, warto tedy przyjrzeć się, jaką siłę przyciągającą ma komunizm, jak z *bezpośredniego* — że tak powiemy — zetknięcia komunizmu z faszyzmem, wychodzi na tem komunizm.

Najbardziej interesują nas tu stosunki w Niemczech, gdzie komunizm robił wszystko, by zetrzeć socjalistów, co mu się o tyle udało, że wprawdzie socjalizm uległ, ale jednocześnie znikł z powierzchni także komunizm. Jakże wygląda dzisiaj, po roku zwycięstwa *Hitlera*, sytuacja w Niemczech?

Na ostatnim kongresie komunistów rosyjskich oświadczył sekretarz *Kaganowicz*, że komuniści niemieccy przeprowadzili szereg strajków w zagłębiu Ruhry i w Nadrenji, że w kwietniu r. ub. było takich strajków 60, w maju 58. Jeden z przywódców Kominternu, *Manuilski*, twierdził, że wpływy komunistów w Niemczech rosną, że partja ta od sierpnia do września przeprowadziła w wielu miastach Niemiec zachodnich zwycięskie strajki. Na świeżo odbytym kongresie Egzekutywy Kominternu delegat *Maddalena* oświadczył że w Niemczech są objawy nowej fali ruchu robotniczego.

Niestety, jak komunikują nam ze źródeł wiarygodnych, wszystkie te komunistyczne „dobre nowiny" są wyssane z palca. Robotnicy niemieccy żyją jeszcze wciąż pod obuchem straszliwego teroru i nie ocknęli się dotąd do żadnej akcji wyzwoleńczej. Niewątpliwą jest rzeczą, że wśród robotników niemieckich niezadowolenie jest ogromne, ale ono szuka sobie właśnie punktu oparcia w nowej partji politycznej, *nieobciążonej grzechami i winami dawnych partji*. Jeżeli więc komuniści usiłują wmówić, że robotnicy niemieccy garną się pod ich sztandar, to świadomie okłamują opinję robotniczą. Sztandar ten zbankrutował na zawsze.

Przykład Niemiec jest klasyczny. Właśnie tam komuniści zwalczali z całych sił socjalizm, by doprowadzić do... bezpośredniego starcia faszyzmu z komunizmem. Do starcia takiego nawet nie doszło, gdyż faszyzm pokonał komunistów bez walki. A obecnie w walce podziemnej klasy robotniczej z hitleryzmem komuniści w dalszym ciągu prowadzą swą niepoczytalną taktykę walki na dwuch frontach: z faszyzmem i socjalizmem. Skutek jest ten, że klasa robotnicza Niemiec dławi się w pętli ucisku hitlerowskiego, ale nie widzi żadnej siły, któraby ją mogła uwolnić z tej pętli, nie widzi *jednej odnowionej partji socjalistycznej*, którąby podjęła trud dwu szalejących się wzajemnie, a pokonanych przez hitleryzm, partyj proletarjackich.

Polityka komunizmu, zarówno w krajach demokracji, jak w krajach dyktatury faszystowskiej, *zawiodła więc na całej linji*. Hasło komunizmu: poprzez klęskę socjalizmu do zwycięstwa klasy robotniczej — jest oszustwem i zbrodnią, gdyż prowadzi prostą drogą *do zwycięstwa i utrwalenia faszyzmu*.

*(jmb.)*.

# Komuniści
## o austrjackich wypadkach

Klasa robotnicza całego świata była wstrząśnięta wypadkami austrjackiemi. Gdziekolwiek pod bluzą robotniczą biło robotnicze serce to było one pełne współczucia i podziwu dla austrjackich socjalistów. Nawet zdecydowani przeciwnicy Socjalizmu, najskrajniejsi reakcjoniści, przyznawali, że socjaliści austrjaccy zaimponowali im męstwem i odwagą.

Jakże w tym wypadku zachowali się komuniści?

Spoczątku głosili w swych pismach że walkę prowadzą wyłącznie komuniści, a socjaliści zachowują się neutralnie. Kłamstwo to było nadto jawne gdyż każdy jako tako uświadomiony robotnik wie o tem, że komunistów austrjackich można na palcach policzyć. Rychło więc zmienili front, co tem łatwiej im poszło, że socjaliści zostali zwyciężeni przez zjednoczone siły policji i Heimwehry, i obecnie obryzgują błotem austrjackich socjalistów.

Leży przed nami numer moskiewskich **„Izwiestij"** z karykaturą niejakiego Jefimowa. Karykatura przedstawia żołdaka strzelającego z armaty do domu robotniczego, z którego okien robotnicy (mają to być komuniści) strzelają z karabinów oraz rzucają granaty ręczne na żołdaka. Obok zaś żołdaka leży jakiś spasiony burżuj i liże żołdacki but. Nad burżujem jest napis „austro-marksizm".

Tego rodzaju łajdacka karykatura, jak i całe nędzne stanowisko komunistów zostanie należycie ocenione przez robotników.

# Olbrzymie demonstracje
## robotniczych sportowców

**Wzmożona działalność socjalistycznej międzynarodówki sportowej.** Mimo odpadnięcia olbrzymiej organizacji niemieckiej i reakcyjnych kierunków w rozmaitych krajach, międzynarodówka sportowa rozwinęła dobrą i wszechstronną akcję. Ruch sportowy, wyszkolenie i międzynarodowa łączność sportowa, wykazały kolosalną ekspansję w roku ubiegłym.

**W roku 1934** odbędą się wspaniałe imprezy sportowe w całej Europie. Na posiedzeniu międzynarodówki, odbytym w Zurichu, postanowiono urządzić w szeregu krajów olbrzymie masowe igrzyska sportowe. Wezwała ona wszystkich sportowców robotniczych do wzięcia udziału w tych imprezach. Międzynarodówka rzuciła hasło: przeciwko faszyzmowi, przeciwko wojnie, niech żyje pokój i porozumienie między narodami. Zaapelowano do międzynarodówki socjalistycznej i międzynarodówki zawodowej, by poparły usiłowania sportowców socjalistycznych.

**Centralnym punktem wspomnianych imprez** będzie Praga, gdzie z okazji Olimpjady przewidziana jest olbrzymia manifestacja za utrzymaniem demokracji w środkowych państwach europejskich. Oficjalnymi przedstawicielami międzynarodówki sportowej będą tow. **Deutsch i Guillevis.**

**W uroczystościach angielskich, które** się odbędą 30 i 31 sierpnia 1934 r. w Dorschester weźmie oficjalny udział tow **Deutsch.**

Ważnem będzie święto sportu robotniczego w zagłębiu Saary, które przewidziane jest na 20 i 21 maja, b. r. Święto to ma mieć polityczne znaczenie. Delegatami międzynarodówki są **Buhren** i **Muller.**

**W krajach bałtyckich** odbędzie się w Rydze w dniach 14 — 17 czerwca, a w Helsinkach 29 czerwca i 1 lipca również święto sportu robotniczego

Szwajcarja odbędzie takie święto w Luzernie 20—22 lipca.

# Ich kultura

*Rozmaite „Piony" i „Drogi", „Ilustrowane Kurjerki" i „Gazety Polskie", piórami „neutralnych" i nieneutralnych pisarzy, apostołują niezmordowanie wielkość i potęgę „kultury", wzywają do zgodnej i wytężonej pracy dla „kultury", odmieniają to słowo we wszystkich możliwych formach i deklinacjach. Szkoły i ambony, kurjerki i akademje, teatry i radja, dancingi i kawiarnie — wszystko to krzyczy o „kulturze", „kulturą" oddycha, „kulturę" krzewi i rozpowszechnia. Kultura — kultura — kultura!...*

*Ale jaka?... Historja lat ostatnich nad całą „kulturą" klas posiadających, nad „kulturą" świata wyzysku i klasowych przywilejów stawia przeogromny znak zapytania. Widzieliśmy i widzimy próbki tej „kultury" w bardzo urozmaiconym kształcie i wyglądzie. . . . . . . . . . . .*

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

. . . . . . . . . . . . . . . . . . . .

*Gdy w kaźniach więziennych i obozach koncentracyjnych KATUJE SIĘ ROBOTNIKÓW na śmierć, albo gdy „w imię miłosiernego Chrystusa" BURZY SIĘ ARMATAMI mieszkania robotnicze, mordując starców, kobiety i dzieci, gdy dogorywającego człowieka wprost ze szpitalnego łóżka wlecze się NA SZUBIENICĘ — to właśnie jest ICH „kultura"... Wszędzie, gdzie panuje gwałt i bezprawie, podłość i przekupstwo, ślady i wpływy tej „kultury" znajdziemy. Bo ich „kultura" ma jasno oznaczone granice. A przebiegają one tam, gdzie niebezpieczeństwo zaczyna zagrażać GIEŁDOM I KASOM PANCERNYM, gdzie zachwiewa się możliwość nieograniczonego zysku i wyzysku, gdzie przywilej klasowego panowania na szwank się czuje wystawiony...*

*Straszliwy smród wieje od ich „kultury", „kultury" gnicia i rozkładu. Jedyne, co może ludzkość ocalić — to jak najprędzej złożyć tę „kulturę" do trumny i zakopać głęboko, głęboko.*

*Bd.*

# C. K. W.

Posiedzenie C. K. W. P. P. S. odbędzie się w dniu 27 b. m. (wtorek) o godzinie 10 rano w domu Z. Z. K. przy ul. Czerwonego Krzyża 20.

**Sekretarjat Generalny**
**C. K. W. P. P. S.**

# „Odmładzanie"

„Robotnik" donosi:

Z różnych „wyjaśnień" dowiadujemy się, że podczas wyborów do rad miejskich tylko ci wyborcy mają prawo głosu, którzy w danej chwili są zanotowani w kartotece Wydziałów Meldunkowych — jako mający rok zamieszkania w mieście i ukończonych 24 lat życia. Czyli, że reszta nie umieszczonych w kartotece mieszkańców, którzy w dniu rozpisania wyborów do rady miejskiej będą mieć 24 lat ukończonych i przepisany rok zamieszkania — odpadną ze spisów wyborców. Pozostanie im chyba prawo reklamacji, o ile wyższe władze nie wydadzą jeszcze „dodatkowych" w tej sprawie „wyjaśnień".

Jestto jaskrawe naruszenie i pogwałcenie ustawy, która jest dorobkiem już „sanacyjnego" Sejmu i według zapewnień p. min. **Pierackiego** powinna być twierdzą praworządności „sanacyjnej".

Czem się kierowały czynniki decydujące? Chyba chęcią „odmłodzenia" wszystkich wyborców i wyborczyń, którzy w dzień ogłoszenia wyborów po mimo skończonych 24-ch lat — z łaski biurokracji „takowych 24-rech lat" jeszcze mieć nie będą. A że przy tej operacji stracą prawo wyborcze — to pocóż się skarżyć?

Dziś wszystko się „odmładza" — na rozkaz.

Ostatnio, naprzykład, w szkołach początkowych nauczyciele uczą dzieci, że wiosna zaczyna się już 19 marca — w dniu imienin marszałka.

Pismo święte wspomina, że Jozue wstrzymał słońce, aż do ukończenia bitwy, a wykonał na kilka zaledwie godzin. To był cud! Ale jakże skromniutki!

„Sanacja" inaczej, inaczej! Cofa dnie i miesiące — narazie wyborcom — „odmładzając" ich, ale co większa „odmładza" nawet wiosnę. — Zapamiętajmy tedy ten nowy cud i dodajmy go do innych — już znanych.

**x.**

# Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

## WALKA Z ŁAMISTRAJKAMI

Przed dwoma tygodniami wybuchł w hucie szkła „Wawel" w Podgórzu strajk. Właściciele huty pp. Peczenik i Volkman starali się obniżyć płace i sądzili, że robotnicy, którzy byli zorganizowani w ZZZ będą te obniżki traktowali jako dopust boży i nie będą się losowi swemu sprzeciwiali. Tymczasem wbrew woli przywódców ZZZ. doszło do strajku. Zarząd ZZZ. natychmiast umył ręce po wybuchu strajku, a BB., do którego robotnicy o radę się zwrócili, nie zainteresował się wcale tą sprawą. Równocześnie zorganizowano znowu jakiś nowy związeczek, ale właściwie robotników pozostawiono bezradnych. W tymsamym czasie p. Peczenik sprowadził z Częstochowy 19 hutników do pracy i miał zredukować ilość stałych krakowskich robotników o 19. Robotnicy już nie szukali rady w ZZZ. ani w BB., lecz po nieudałych próbach wpłynięcia na łamistrajków, aby zaprzestali pracy, robotnicy raz jeszcze przekonali się, że obronę swych praw znajdą tylko w klasowej organizacji zawodowej, a nie w przybudówkach do bloku prorządowego, p. Peczenik zaś będzie musiał łamistrajkom zakupić bilety powrotne do Częstochowy.

## KWIATKI RADOSNEJ TWÓRCZOŚCI W WIELICZCE

Od dłuższego czasu członkowie ZZZ w Wieliczce odgrażali się, że jeżeli ich sanacja zdradzi, co było pewne, to przejdą do komunizmu, i nic dziwnego, bo 1928—1930 r. do koryta sanacyjnego nad szyb Regis zeszła się sama elita warchołów komunistycznych i tworów ks. Serwy z plebanji oraz kilku renegatów, którzy stale węszyli gdzie się z komina kurzy. Było do przewidzenia, że te żarłoki jak im w korycie braknie to koryto zgryzą i będą węszyć za świeżym żerem, co się już stało nie tylko po zgryzieniu koryta, ale co gorsze po zaprzepaszczeniu praw górniczych.

Na zgromadzeniu 18 bm. wykorzystując ścisk z powodu przepełnienia sali i galerji w Domu Robotniczym, bo dwie trzecie przybyłych nie mogło wejść do środka, rozrzucali odezwy komunistyczne ze skargami, iż odbiera się nam prawa krwawo zdobyte 1918—1921 roku.

Prawa jakie do tej chwili mamy zdobyli górnicy salzburscy dla całej ówczesnej Austrji ustawą z 1889 r., którą obecna ustawa o ubezpieczeniu znosi. Ustawa ta gwarantowała robotnikom, iż po przepracowaniu 1 roku zostawał stałym, po 5 latach nabywał prawa do prowizji jak również jego rodzina, w razie wypadku doliczano mu lat 5. Po 35 latach pracy a 55 życia nabywał pełne prawo do 7/10 trzydziestokrotnej płacy dniówkowej tak, że obecna prowizja miesięczna po 35 latach wynosiła zł. 132.51 gr., na żonę 50%, a na dziecko 20% i o te prawa robotnik solny wraz z całą klasą robotniczą zorganizowaną w Związkach klasowych a również pokrzywdzoną będzie walczył wszelkiemi środkami aż do zwycięstwa, **bez dorady tych, którzy niepokojąc swego oblicza** ulotkami nawołują do strajku. Oddział naszego Związku Górn. o ile taki strajk ogłosi, to się **nie będzie chował i podburzał papierowemi ulotkami, lecz stanie na czele** tego strajku.

Górnicy solni, tak w Wieliczce, Bochni jak i na wschodzie winni organizować się w CZG a nie dawać posłuchu świeżym warchołom czującym świeży żer. A gdy przyjdzie do ogłoszenia strajku, to stanąć do niego solidarnie. Walka nasza nie jest wyznaczona na krótką metę, jeżeli chcemy odzyskać to co zaprzepaszczono od r. 1928.

Nie miejmy strachu przed groźbą zamykania kopalni, jeżeli mają mało bezrobotnych i martwych kominów w prywatnych kopalniach i fabrykach, niech zrobią cmentarzysko z rentownych przedsiębiorstw. Niech pokażą jak potrafią gospodarować temi przedsiębiorstwami. Myśmy się nie obawiali walczyć o wolną niepodległą Polskę ludową, miejmy odwagę w tej Polsce walczyć o wolność i niepodległość.

Nie wolno tym co stoją na czele przedsiębiorstw państwowych wyznaczać sobie pensyj idących w tysiące a odbierać robotnikowi tych praw, które mu zagwarantowały rządy zaborcze i które sobie zdobył swoją ciężką i krwawą pracą w podziemiach.

**Górnik.**

## WIELKIE ZGROMADZENIE GÓRNICZE W BOCHNI

W niedzielę 18 bm. odbyło się w Bochni imponujące zgromadzenie górnicze w miejscowym Domu Górników, zwołane w związku z wprowadzeniem w życie ustawy scaleniowej, którą pewne czynniki usiłują narzucić górnictwu bocheńskiemu. — Mianowicie przy ostatniej wypłacie zarząd żupy solnej potrącił samowolnie składki na fundusz emerytalny, stosownie do nowej ustawy ubezpieczeniowej, jakkolwiek górnictwo miejscowe od niepamiętnych czasów korzystało podobnie jak wielickie ze specjalnego funduszu prowizyjnego z tytułu niższych o 10 do 20% płac w Bochni i Wieliczce niżli w innych kopalniach.

Nic zatem dziwnego, że ten nowy atak na podstawowe prawa górnictwa znalazł na zgromadzeniu dosadny wyraz. Referowali **tow. Durlak** i **Walas**.

**Tow. Walas** poddał zasłużonej krytyce stanowisko ZZZ, którego przedstawiciele do ostatka łudzili górników, a w rezultacie swą demagogiczną i obłudną akcją doprowadzili do zaprzepaszczenia interesów górniczych.

**Tow. Durlach** przedstawił zebranym główne postanowienia nowej ustawy scaleniowej z szczególnem uwzględnieniem postanowień inwalidzkich, poczem wezwał zgromadzonych do gremialnego wystąpienia z szeregów ZZZ. Przemówienia przerywano burzliwemi oklaskami. Wrogie okrzyki przeciw ZZZ rozlegały się raz po razu. Wśród burzliwej owacji uchwalono odpowiednią rezolucję z kategorycznym protestem przeciw próbom narzucenia ustawy scaleniowej w sprawie emerytur górnictwu miejscowemu.

W poniedziałek 19 bm. o godzinie 2 popołudniu zgromadziła się cała załoga żupy bocheńskiej po raz drugi w Domu Górników, gdzie po przemówieniu tow. Kałuży i tow. Walasa wśród niebywałego entuzjazmu uchwalono wystąpić z ZZZ i podpisano odpowiednie deklaracje za wstąpieniem do starej organizacji CZG. Poczem wysłano delegację celem wręczenia uchwalonej w niedzielę rezolucji dyrektorowi żupy solnej i staroście bocheńskiemu.

## MANIFESTACJA SOLIDARNOŚCI Z SOCJALISTAMI AUSTRJACKIMI.

W Glinniku Marjampolskim robotnicy fabryki maszyn i rafinerji nafty stanęli karnie na wezwanie centrali Związków Zawodowych i PPS do demonstracyjnego strajku w dniu 19 lutego od godz. 10 do 10.30 przed południem. Ani jeden towarzysz nie wyłamał się z dyscypliny.

W tymsamym dniu zwołał komitet PPS uroczyste posiedzenie, gdzie wyrażono hołd i cześć ofiarnie walczącym towarzyszom austrjackim i ofiarom walk z faszystowskim rządem Dollfussa.

## USTAWA SCALENIOWA A ROBOTNICY MONOPOLU TYTONIOWEGO W WINNIKACH

Od 27 lat istniała w Winnikach klasowa organizacja robotnic i robotników na terenie Winnik, co było solą w oku różnym matadorom, jeszcze przed wojną. Używano wszelkich środków szalbierczych, ażeby tę niewygodną różnym „schwartzgelberskim" patrjotom organizację robotniczą rozbić.

Począwszy od p. Wegemana a skończywszy na Martiszku było marzeniem i szczytem ambicji każdego dyrektora, ażeby Związkowi klasowemu robotników szkodzić, choć przez ten czas wielu urzędników i dyrektorów fabryki winnickiej wyłamało sobie zęby na organizacji robotniczej, albo ratowali się ucieczką lub przesiedleniem na pewniejszy grunt, albotеż zostali administracyjnie zasuspendowani. Ale obecny dyrektor „sanacyjny" wybrał dotąd niepraktykowaną metodę „całusów", któremi obdarowuje, jak Judasz Iskarjota, robotnicę, robotnika, jak ich dzieci.

Drogą całowania i obiecankami omamił tak robotnice, że podwyższyły sobie normę pracy z 40 na 50 tysięcy napełniania pudełek z papierosami dziennie, aż dostawały guli pod pachami z natężenia pracą, a p. dyrektor obiecał tym „pilnym robotnicom" po 15 zł. premji za osiągnięcie takiego rekordu, a w rzeczywistości dalej płacił „całusami" bo premji robotnice nie otrzymały. Zato obecnie robotnice, ażeby uzyskać najwyższą normę, mdleją przy pracy, a przy pakowaniu machorki puszcza się im z palców krew. Ale cóż to wszystko znaczy wobec całusów p. dyrektora, tych parę kropel krwi i omdlenie robotnicy. — A jeżeli która nie wypracuje normy to ściągają jej zarobek.

Ale tego jeszcze było mało. Przecież jest sanacyjny dyrektor, musi także być sanacyjna organizacja ZZZ. „Złotousty" dyrektor zawezwał do siebie robotnice i obwieścił im, że jeżeli założą sanacyjną organizację to rozpoczną się przyjęcia ich córek i synów do fabryki, naco robotnice i robotnicy od lat czekają jak zbawienia. Ponieważ po wojnie dwanaście lat fabryka jest w ruchu a żadnych nowych przyjęć nie było p. dyrektor okazał się jak zbawiciel. Wobec takiej zapowiedzi robotnicy opuścili szeregi Związku klasowego i gremjalnie przystąpili do ZZZ. Ale przyjęć jak nie było tak i niema i nie będzie. Wobec tendencji centralizacji i ta ostatnia fabryka czynna na wschodzie pewnego pięknego poranka powędruje na zachód.

Uprawiany szantaż na robotnikach w fabryce winnickiej niewiedzieć jak długo byłby jeszcze trwał, gdyby nie ustawa scaleniowa, która obecnie weszła w życie. Tu cała obłuda dyrektora i jego matadorów sanacyjnych wyszła na jaw. Prócz pogorszenia ubezpieczeniowego i płacenia za świadczenia w ubezpieczalni społ. spada jeszcze druga klęska na robotników Monopolu Tyt. Wywalczony stały statut emerytalny robotnic i robotników Monop. Tyt. gwarantował tym robotnikom zaopatrzenie emerytalne w wysokości od 105 do 210 zł. miesięcznej emerytury, a obecnie na mocy ustawy scaleniowej zaopatrzenie emerytalne będzie wynosić po 65-tym roku życia od 21 do 70 zł. miesięcznie.

Dnia 6 lutego br. dyrekcja fabryki winnickiej, pewnie na zarządzenie generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego w Warszawie, przy wypłacie ich zarobków przedłożyła robotnikom deklaracje do podpisania, że robotnicy dobrowolnie zrzekają się (!) starego statutu emerytalnego, o godzą się na nową ustawę scaleniową. Nadmienić trzeba, że najmniej lat pracy robotnice winnickie mają przepracowanych conajmniej 20 lat i do dziś całym ideałem ich było, że kiedy dożyje starszych lat będzie miała swoją emeryturę i nie będzie potrzebowała żebrać. Obecnie jednem pociągnięciem pióra zniszczono to wszystko. Tu już nic pomogły „całusy" p. dyrektora, robotnicy wyrazili swój gwałtowny protest, nie przyjmują już wypłat trzeci tydzień, ażeby nie podpisać deklaracji zrzeczenia się swoich wywalczonych i nabytych praw emerytalnych.

Robotnicy winniccy przez swoją delegację, zwrócili się do sekretarjatu okręgowego kl. zw. zaw. we Lwowie, ażeby odnowić klasową organizację i wziąć ich w obronę przed grożącą im klęską. I organizacja, która ich tyle lat skutecznie broniła, zajęła się losem tych oszukanych i na dzień 16 lutego zwołane zostało wielkie zebranie organizacyjne, na którem ponad 300 osób było obecnych. Pod przewodnictwem tow. **Hałuszki** i tow. **Żurawieckiej** odbyło się to protestacyjne zebranie. Referowali referenci ze Lwowa, red. tow. **Skalak** i sekr. okr. tow. **Kusznir.** Obaj referenci wykazali szkodliwość ustawy scaleniowej, a szczególnie krzywdzącą okazała się wobec robotników monopolu tytoniowego, którzy mieli już obowiązujący swój statut emerytalny. Zebrani uchwalili, że gremjalnie opuszczają szeregi zdradzieckiej organizacji ZZZ i wstępują z powrotem do swojej wypróbowanej organizacji klasowej. Taksamo uchwalają walczyć o nabyte już prawa emerytalne i o swój statut emerytalny i nigdy nie zgodzą się na utratę zdobytych praw

Mimo przeszkód ze strony posterunku PP w Winnikach i dyrektora fabryki winnickiej, robotnicy monopolu tytoniowego powrócili do swojej klasowej organizacji i przyrzekli sobie, że już nigdy jej nie opuszczą.

## PROTEST ROBOTNIKÓW DROHOBYCZA PRZECIW SCALENIU UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

W niedzielę 18 bm. przedpołudniem odbył się wiec protestacyjny robotników Drohobycza przeciw krzywdzącej ustawie scaleniowej.

Sale Domu Robotniczego wypełnione były po brzegi. Chorego tow. Jaroszewskiego, który właściwie miał referować tę sprawę, zastąpił tow. Florkow z Borysławia. W przeszło godzinnem przemówieniu poruszył referent ujemne strony nowej ustawy, tak krzywdzącej obecnie ogół ludzi pracy. Mówca porównywał życie robotnika zachodniej Europy, gdzie panuje demokracja, lub gdzie socjaliści doszli do władzy ze stopą życiową — najniższą w Europie — robotnika polskiego, a gdy wspomniał o socjaliźmie austrjackim i bohaterach wiedeńskich, zebrani przywitali te słowa burzą oklasków. Uchwalono rezolucję, wyrażającą protest przeciw ustawie scaleniowej i drugą wyrażającą hołd towarzyszom austrjackim.

Przy końcu zebrania doszło do incydentu między grupą komunizujących wyrostków, zupełnie niepotrzebnie wpuszczonych na salę, a naszymi towarzyszami. Mianowicie przy rozwiązywaniu już zebrania przez przewodniczącego grupa ta zaczęła się awanturować, domagając się otwarcia dyskusji na różne tematy (chociaż już przedtem trwała przeszło godzinę dyskusja, w której brało udział szereg mówców), do czego nie chciał dopuścić przewodniczący. W tym właśnie momencie zaczęły padać z tejże grupy okrzyki jak np „Wasi przywódcy uciekli z Wiednia" itp. Takie karczemne zachowanie się wychowanków polskiego radja (bo okrzyki te żywcem wzięte były z komunikatów radjowych) oburzyło do żywego naszych towarzyszów, wobec czego wyrzucili ich ze sali i zebranie zakończono odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

—ooo—

# Adwokaci — „sanatorzy"

I.

W 1927 r. na jednem z zebrań referatowych Oddziału Warszawskiego **Związku Adwokatów Polskich** wygłosiłem referat p. t. **„Udział prawnictwa polskiego w życiu polityczno - społecznem".**

Referat zakończyłem wezwaniem do adwokatury polskiej treści następującej:

„Mamy w swojem gronie cały szereg ludzi, których aspiracje sięgają daleko poza adwokaturę.

Pragnąłbym obudzić ich czujność, pragnąłbym, ażebyśmy po omówieniu w swojem zamkniętem Kole wszystkich braków, przystąpili tem energiczniej do ich naprawy.

Prawnictwo polskie w mojem przekonaniu posiada bardzo dużo sił pierwszorzędnie zdolnych, utalentowanych i ożywionych dobrą wolą.

Należy obudzić ich ambicję w kierunku poważnego zajęcia się pracą polityczno - społeczną.

Należy wszystko uczynić, ażeby nas, adwokatów, w najbliższej przyszłości zmusić do tłumnego udziału w życiu państwa i społeczeństwa.

Prawnicy, a w szczególności adwokaci, bez względu na różnice przekonań politycznych i społecznych we wrogich sobie obozach daleko łatwiej się porozumieją i porozumieniu temu nadadzą należyty poziom, bo myślą jednakowemi kategorjami, bo kultura ich daje gwarancję wysokości poziomu tego.

Obecnie przeżywamy moment przewartościowywania sił i obozów politycznych.

W tej pracy reformatorskiej prawnik polski powinien odegrać należytą rolę.

Najbliższe dni czy miesiące przypuszczam, że stworzą bardzo dogodne warunki do zasilenia kadr bojowników państwowych przez prawników, w pierwszym rzędzie — adwokatów.

Potrzeba tylko mocno chcieć w pracy tej przyjąć najczynniejszy udział— trzeba wyzbyć się wszelkich przesądów w stosunku do polityki, przesądów, które najczęściej są wynikiem nienależytego rozumienia i ujmowania działalności politycznej".

Od czasu referatu tego upłynęło blisko lat 7 i okres ten zaznaczył się niewątpliwie względnie licznym udziałem adwokatów polskich w pracach obozu rządzącego.

Tłumne zgłaszanie akcesu do pracy polityczno-społecznej adwokatów, zwolenników obecnego régime'u, rozpoczęło się zwłaszcza przed kilkoma laty, w momencie założenia **Koła Adwokatów Rzplitej Polskiej.**

Pozatem jest blisko 20-stu adwokatów — posłów i senatorów **obozu rządzącego.**

Czas więc w chwili obecnej zastanowić się choćby w formie ogólnej nad rezultatem ich prac, czas zdać sobie sprawę, czy praca adwokatów - „sanatorów" przyczyniła się w najmniejszym choćby stopniu do podniesienia godności zawodu i do obudzenia w szerokich kołach społeczeństwa polskiego przekonania, iż adwokat polski w życiu polityczno - społecznem odgrywać zaczyna — na wzór adwokatury zachodnio-europejskiej — poważniejszą rolę.

Pragnę wywodom mo m w tym względzie nadać jaknajbardziej rzeczowy, objektywny i spokojny ton.

Zacznę od adwokatów - posłów i senatorów.

Zdawałoby się, iż ci przedewszystkiem powinni aktywnością swej pracy, ruchliwością i talentem zwrócić uwagę na siebie społeczeństwa i obozu do którego należą.

Śmiem stwierdzić jednak z całym spokojem, iż tak się nie stało.

Pośród adwokatów - posłów i senatorów niema dosłownie żadnej jednostki, która czy to w społeczeństwie, czy nawet pośród obozu rządzącego, cieszyłaby się jakimś większym autorytetem i którąby zwróciła na siebie uwagę w sensie dodatnim szerszych kół względnie choćby uświadomionego politycznie społeczeństwa.

A przecież były pod tym względem sposobności pierwszorzędne.

Adwokat - poseł i senator, należycie i poważnie rozumiejący swoją rolę, mógł niewątpliwie obóz, do którego należy, ustrzec niejednokrotnie przed zbytniem łamaniem prawa czy też dowolnem tegoż prawa interpretowaniem.

Adwokat - poseł i senator mógłby się niejednokrotnie zasłużyć całemu społeczeństwu, gdyby rozległ się jego mężny głos pokoju i rozwagi w momentach zbytniego zacietrzewienia i zbyt niewolniczego podporządkowania się dyrektywom zgóry obozu który ma ambicje odegrać rolę historyczną w stworzeniu nowych form polityki polskiej.

Najmniejszego śladu tak pojmowanej pracy adwokata - posła i senatora — pośród **obozu rządzącego** — nie zauważyłem, a skrzętnie i z całą lojalnością śladów tych szukałem i niewątpliwie stokroćby mnie było na odwagę przytoczenia tych wszystkich momentów w obecnych mych wywodach.

Z całem poczuciem odpowiedzialności za to, co mówię, stwierdzić pragnę, iż znakomita ilość adwokatów - posłów i senatorów BBWR zaznaczyła się jedynie wyzyskiwaniem dogodnych dla siebie konjunktur, celem... pomnożenia praktyki własnej zawodowej, niejednokrotnie pozostającej w poważnym konflikcie z należycie rozumianemi obowiązkami i prestige'em posłów i senatorów

Jednem z naczelnych haseł przewrotu majowego była chęć wytępienia z działalności poselskiej i senatorskiej wszelkiego wyzyskiwania swoich wpływów przy interwencjach wobec władz.

Zdawałoby się, że właśnie adwokaci-posłowie i senatorowie strzec będą pilnie tych haseł i przyczynią się do uzdrowienia atmosfery, którą z taką zażartością zwalczano — w pierwszych paru kwartałach — ustroju pomajowego.

Stało się zupełnie inaczej.

Przedewszystkiem muszę tu poruszyć drażliwą kwestję **łączenia praktyki adwokackiej z obowiązkami i godnością członków prezydjum ciał ustawodawczych.**

W żadnem państwie parlamentarnem czy faszystowskiem jest rzeczą absolutnie niedopuszczalną, aby właśnie członek prezydjum ciała ustawodawczego będący jednocześnie adwokatem, kontynuował w dalszym ciągu praktykę adwokacką.

U nas przepisy te potraktowano z nadzwyczajnym „liberalizmem" i jeden z członków Prezydjum Senatu, adwokat, na jedną chwilę nawet nie zastanawiał się nad tem, czy ma praktykę tej zaniechać, przeciwnie, pomnożył znacznie jej zakres, biorąc nader czynny udział w szeregu spraw, nawet zupełnie drobnych.

Sprawy eksmisyjne w sądach grodzkich i w wydziale odwoławczym w protokułach swoich posiedzeń zawierają cenne ślady czynnego udziału p. senatora w ich rozpoznaniu.

Niektóre większe sprawy w Sądzie Apelacyjnym warszawskim zawierają również ślady udziału wspomnianego członka Prezydjum Senatu w ostatnich stadjach ich rozpoznania, kiedy to nawał pracy politycznej i społecznej nie pozwalał mu nawet niewątpliwie na należyte zapoznanie się z okolicznościami sprawy.

Złośliwi twierdzili i twierdzą że brał w nich udział jedynie celem uświetnienia ławy obrończej i wypowiadania słów kilku zdawkowej aprobaty dla współtowarzyszy obrony.

**WACŁAW SZUMAŃSKI.**

# Gruszki na wierzbie

Pod szumnemi tytułami zamieściła łódzka prasa „sanacyjna" sążnisty elaborat „rady grodzkiej B. B.", zawierający wielki rzekomo **plan robót inwestycyjnych,** któremi przyszły, „sanacyjny" ma się rozumieć zarząd miejski zamierza uszczęśliwić bezrobotną Łódź. Jest w tym wspaniałym „planie" i ulepszenie jezdni na ulicach, i budowa gmachów szkolnych, i kontynuacja robót kanalizacyjnych, i rozpoczęcie budowy wodociągów i wiele innych pięknych i pożytecznych rzeczy, na które rzekomo przygotowano już grube miljony w kasach państwowych i Funduszu Pracy...

Musimy tu jednak zdradzić pewną tajemnicę: cały ten „wielki plan" rady grodzkiej B B. — opracowany i przygotowany został już przed kilku laty przez... **socjalistyczny samorząd łódzki.** I przez ten właśnie socjalistyczny samorząd nietylko był opracowany. ale również — mimo olbrzymie trudności i przeszkody — systematycznie i konsekwentnie, w miarę posiadanych środków, realizowany.

Charakterystyczne, że tego samego dnia, gdy ogłoszono „wielki plan" łódzkiego B B, ukazały się w prasie notatki, iż na potrzeby budowlane Łodzi w b. r. Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał aż 400.000 zł. (wyraźnie: czterysta tysięcy złotych), co się zaś tyczy owej budowy szkół i t. p. inwestycyj, oświadczono p. komisarzowi Wojewódzkiemu w Warszawie, że **pieniędzy na nie — niema.**

Rozumiemy, że w przeddzień wyborów, polując na głosy naiwnych, „rada grodzka" stroi się w piórka cudzych prac i pomysłów i obficie rozwiesza gruszki obietnic na spróchniałych wierzbach, — należałoby jednak „uzgodnić" tę akcję z zapatrywaniami i możliwościami władz centralnych, aby uniknąć takiej kompromitacji, jaka zdarzyła się w tym właśnie wypadku.

# „Sanacja" a kryzys agrarny

Ileż to było krzyku, ile dumy, ile zachłystywań się podziwem dla samych siebie! Z jakąż pasją „sanacyjne" „społeczeństwo" szło na „front gospodarczy"! Ileż razy słyszeliśmy krótkie, wojskowe rozkazy i długie, przepojone uczonością artykuły o **„równaniu frontu na rolnictwo"**, o walce ze sztywnemi cenami, z kartelami, z „nożycami"! Niejeden przemysłowiec — ach, ach! — łzy sobie ucierał grubszym banknotem na myśl o państwowotwórczej energji „sanacyjnych" „radykałów". Niejeden obszarnik odetchnął z ulgą i pełen różowych nadziei ponowił starania o premję eksportową.... Jak wygląda ta „walka" z kartelami, dobrze wiemy. Tymczasem „nożyce" są w dalszym ciągu rozwarte. Jeśli przedkryzysowy poziom cen przyjąć za 100, to dla października 1933 r. otrzymamy następujące wskaźniki:

płody rolne — 40
tow. przemysłowe — 72,6
wyroby skartelizowane — 93
narzędzia rolnicze — 85.

A więc nadal panuje szalona rozpiętość między cenami płodów rolnych a wytworami przemysłu. Od uczonych artykułów i „haseł bojowych" front się jakoś nie wyrównał, ani na rolnictwo, ani gdzieindziej.

To też zaczęto się b. szybko wycofywać z uprzedniego stanowiska. P **Rose** odkrył, że „i na odcinku przemysłowym możliwości **obniżki cen są ściśle** przez ekonomję **ograniczone**", co jest **słuszne,** z tem jednak zastrzeżeniem **że** te możliwości ogranicza nietylko ekonomja, ale — i przedewszystkiem — **wola różnych „Lewjatanów",** których interesy **musi** ze swej społecznej istoty respektować „sanacja". Od pewnego czasu **„Gazeta Polska"** propaguje nową ideę: szukania równowagi na poziomie 60% cen przedkryzysowych. To znaczy, że należy ceny towarów przemysłowych obniżyć, a ceny płodów rolnych podwyższyć do tego poziomu.

Do „sanacyjnych" koncepcyj gospodarczych nie przywiązujemy wielkiej wagi. „Wsio prajdiot", jak mówią Rosjanie. Niedługo inne koncepcje okażą się „jedynie słuszne". Ciekawe są jednak sposoby, zalecane przez „Gazetę Polską" (11-II) dla podniesienia cen płodów rolnych. Oto one:

1) **„Siła nabywcza miejska nie powinna spadać poniżej pewnego poziomu minimalnego"...**

Jaki jest ten minimalny poziom, niewiadomo. Cenne jest wyznanie o znaczeniu miejskiej siły nabywczej. Z tą jednakże korektywą, że ta **miejska siła nabywcza to przedewszystkiem siła nabywcza klasy robotniczej,** bo klasa robotnicza lwią część swych zarobków przeznacza na kupno produktów alimentarnych (żywnościowych). Tylko w jaki sposób „sanacja" chce wzmacniać siłę nabywczą robotników i pracowników? Czy przez dalsze redukcje i obniżki? Bo narazie ta siła nabywcza, choć „nie powinna", to jednak spada bez przerwy. W r. 1933 **poziom spożycia obniżył się** w porównaniu z rokiem poprzednim o 5%, konsumpcja pieczywa spadła jeszcze bardziej.

2) **„Należy w drodze negocjacyjnej uzyskać możliwie wielkie możliwości wywozowe"....**

Znów kiwanie palcem w bucie. Piosnkę o wywozie słyszymy od wielu lat. I dobrze wszyscy wiemy, że dziś nadzieje na wywóz nie mają znaczenia, gdyż w większości państw są ustalone kontyngenty przywozowe, a w pozostałych ogromne barjery celne. Jedynym realnym wnioskiem z tego twierdzenia **„Gazety Polskiej"** jest to, że „część wywozu, kierowana na t. zw. rynki deficytowe będzie musiała być w dalszym ciągu premjowana". A więc po staremu Premje dla eksporterów i wywóz ze stratą.

3) **„Należy wstrzymać proces kurczenia wiejskiej konsumcji ludzkiej i zwierzęcej..."**

Zwierzęta są niewątpliwie wdzięczne **„Gazecie"** za życzliwą opiekę. Ale pozatem ta „sanacyjna" rada zakrawa na kpiny. W czasach, kiedy zboże na pniu jest już własnością wierzyciela, kiedy krowa w oborze należy do egzekutora podatkowego, panowie z BB, tego samego BB, którego symboliczny reprezentant, p. **Sanojca** ma dla chłopa tylko jedno zdanie: „pracować i płacić podatki", ośmielają się radzić chłopom „wstrzymywać proces kurczenia konsumcji".

W błędnem kole kryzysu wiją się **sanacyjne mózgi.** Deklamują frazesy bez treści i cyniczne kłamstwa.

Na kryzys rolny jest rada: w mieście — wywłaszczenie „kapitanów przemysłu" i wydatne podniesienie stopy życiowej robotników i pracowników; — na wsi — wywłaszczenie obszarników i wewnętrzna przebudowa wsi. Ale tego dokona dopiero inna, nie „sanacyjna" siła społeczna.

**WŁADYSŁAW JAKUBOWSKI.**

# Wyjazd min. Piłsudskiego na południe?

W sferach sanacyjnych mówią, że minister spr. wojskowych Piłsudski zamierza z początkiem marca wyjechać na kilkutygodniowy wypoczynek na południe, a mianowicie na Sycylję lub do Egiptu.

# Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

**ŻYWCEM SPŁONĄŁ ROBOTNIK.** W fabryce „Krusze i Ender" w Pabjanicach, palacz Mikołajczyk otworzył nieostrożnie jeden z pieców. Płomienie objęły na nim ubranie i zanim nadbiegli koledzy, zmarł wskutek poparzenia.

**UŁASKAWIENIE BŁACHOWSKIEGO.** Prośba mieszkańców Żyrardowa do p. prezydenta Rzeczypospolitej o złagodzenie kary Juljanowi Błachowskiemu, zabójcy Gastona Kellera, dyrektora zakładów żyrardowskich, została załatwiona przychylnie. Biorąc pod uwagę szereg okoliczności łagodzących, a między innemi udział Błachowskiego w ruchu niepodległościowym, zsyłkę na katorgę, oraz nienaganne sprawowanie się jego obecnie w więzieniu, p. prezydent postanowił skrócić wymierzoną mu karę czterech lat więzienia do dwóch lat na okres warunkowy trzech lat. Wobec tego Błachowski opuści więzienie mokotowskie już 27 kwietnia br.

**W PROCESIE BANKIERA KWINTY** skończyło się postępowanie dowodowe i przemówienia stron. Po ostatniem słowie oskarżonego trybunał zamknął rzprawę z zapowiedzią, że wyrok zostanie ogłoszony dziś w piątek.

**AFERA POBOROWA W KATOWICACH.** Policja w Katowicach przytrzymała w jednym z hotelów S. Majzlera, pochodzącego z Sieradza, poszukiwanego od dłuższego czasu za przemycanie poborowych do Francji i Belgji. Majzler mieszkał stale w Brukseli, skąd kierował robotą wykonywaną na terenie Śląska i zagłębia dąbrowskiego przez agentów. — Majzler przyznał się i wydał swych wspólników, których aresztowano. Są to: Kupersztok z Sosnowca, oraz S. Kalkopf.

**ODPALONY KONKURENT STRZELIŁ DO UKOCHANEJ I POPEŁNIŁ SAMOBÓJSTWO.** Mieszkaniec wsi Zagrzew, powiat Radomsko, 26-letni Władysław Motyl, bezskutecznie zabiegał o względy swej sąsiadki Janiny Wiaderkówny. — Wczoraj Motyl przybył do zagrody Wiaderków, wywołał Janinę do przesionka i strzelił do niej z rewolweru. Wiaderkówna jednak jeszcze przed strzałem padła zemdlona na ziemię. Motyl, sądząc, że zabił dziewczynę, pobiegł do domu i zadał sobie dwa śmiertelne pchnięcia nożem w serce. Przewieziony do szpitala Motyl zmarł.

**„PAŁAC SOWIETÓW".** Z Moskwy donoszą, że rząd sowiecki zatwierdził plan budowy „Pałacu Sowietów" w Moskwie, który ma być najwyższym budynkiem świata, gdyż mierzyć będzie 415 metrów wysokości.

**ORKAN ŚNIEŻNY NA WĘGRZECH.** Małe Węgry nawiedziły długotrwałe orkany śnieżne, które wyrządziły wielkie szkody materjalne W wielu miejscowościach przerwane zostały linje telefoniczne i telegraficzne. Ruch kolejowy uległ z powodu zasp śnieżnych długim przerwom.

**BYŁY PLEBISCYTOWY PROKURATOR NA GÓRNYM ŚLĄSKU OFIARĄ MORDERSTWA.** — We wtorek na torze kolejowym w pobliżu Dijon znaleziono zwłoki mężczyzny z uciętą głową. Jak się później okazało, są to zwłoki radcy apelacyjnego trybunału paryskiego Alberta Prince'a, który w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku w roku 1920 piastował stanowisko prokuratora generalnego na Górnym Śląsku. Dochodzenie wykazało, że Prince padł ofiarą zbrodni. Zbrodniarze użyli fortelu wysyłając do Prince'a depeszę, wzywającą go do przybycia do Dijon do chorej ciężko matki. W pociągu bandyci Prince'a skrępowali, następnie zabili, poczem dla upozorowania wypadku zwłoki wyrzucili na tor kolejowy. — Zbrodnia wywołała w Paryżu duże wrażenie. Sędzia Prince cieszył się wielkiem uznaniem w sferach sądowych. Prasa donosi, że sędzia Prince miał składać dziś ważne zeznania w sprawie dotyczącej afery Stawiskiego. Zeznania te miały obciążyć pewnych urzędników.

**BRAK WODY WSKUTEK POSUCHY W ANGLJI.** W całej Anglji daje się odczuwać katastrofalny brak wody, spowodowany długotrwałą posuchą. Ze wszystkich części kraju nadchodzą wiadomości o wyschnięciu rzek i wyczerpaniu się zbiorników z wodą, oraz studni. Brak wody daje się szczególnie odczuwać na wsiach. Zagraża on jednak i większym miastom. W mieście Cottering, liczącem 32.000 mieszkańców, woda wydzielana jest jedynie do picia i gotowania.

**NAPAD ARABÓW NA ROBOTNIKÓW ŻYDOWSKICH.** Dziennik „Al Dżamia al Islamia" donosi z Damaszku, że grupa młodzieży arabskiej wtargnęła do lokalu żydowskiego klubu robotniczego i zdemolowała jego urządzenie. Powodem napadu miało być rzekome uprawianie przez członków tego klubu propagandy sjonistycznej.

# Jak wygląda „polepszenie"

Sanacja wyobraża sobie, że ludzie żyją z zamkniętemi oczyma, nie widząc, co się wokoło nich dzieje, tak samo jak sanacja nie chce widzieć. Z uporem, który można wytłumaczyć tylko jej rozpaczliwem położeniem, sanacja wciąż powtarza: jest polepszenie. A powtarza to wbrew dobrej wierze, gdyż przecież sama ma w rękach wszystkie środki, które wykazują coś wręcz przeciwnego.

Weźmy jednak pod lupę to „polepszenie" i spróbujmy je znaleźć, choć zgóry jest pewnem, że to się nie uda. Jest rzeczą znaną, że polepszenie, tj. lżejsze położenie ludności odbija się natychmiast na położeniu skarbu. Gdy jest większa wytwórczość, gdy ludzie więcej zarabiają i gdy jest ruch w handlu itd., skarb ma większe dochody: ludzie chętniej i więcej płacą, a i przymusowe ściąganie podatków daje wydatniejszy efekt. A przecież wiemy, że deficyt w styczniu, kiedy polepszenie miało się już rozpocząć, wynosił 37 miljonów — najwyższy w okresie ostatnich dziesięciu miesięcy. W porównaniu z grudniem ubiegłego roku dochody spadły o 17'3 miljonów — gdzie więc objawiło się polepszenie?

W wytwórczości nietylko nie znać polepszenia, ale znać silne pogorszenie. Od 31 grudnia 1933 do 17 lutego br. bezrobocie wzrosło o 64.000 osób i wykazuje dalszy wzrost. Jeżeli w połowie lutego przybywa jeszcze po zwyż 2500 bezrobotnych tygodniowo, nie można absolutnie mówić o wzroście wytwórczości — gdzież są ci bezrobotni, którzy znaleźli pracę? Chyba z pośród tych, którzy urzędownie nie są za bezrobotnych uznani? Bajki, w które dziś i „statystyk" już nie wierzy.

Są poza tem i inne dowody „polepszenia". W grudniu ubiegłego roku dzienny przewóz na kolejach państwowych wynosił 10.736 wagonów 15-tonowych, podczas gdy w listopadzie wynosił 13 tysięcy 723 wagony. W grudniu ubiegłego roku wydobycie węgla wynosiło 2784 tysięcy ton, w listopadzie 2953. W grudniu przeróbka ropy wynosiła 43 tysiące ton, w listopadzie 47. Wytwórczość stali wynosiła w grudniu 49, w listopadzie 69 tysięcy ton.

Możnaby we wszystkich znaczniejszych gałęziach produkcji wykazać takie większe lub mniejsze zmniejszenia, w żadnej natomiast niema poprawy. A tam, gdzie była, to — jak zaznaczają sprawozdania — sezonowe, a więc przemijające, jak zresztą każdego roku. Skądże więc pretensja do głoszenia polepszenia? Pretensja całkiem prosta i całkowicie zrozumiała, jeżeli się zna usposobienie społeczeństwa. Sanacja czuje, że społeczeństwo coraz silniej zaczyna reagować nietylko na nędzę ale i na marne pociechy — stąd wysuwa ona różnych prawdziwych i pseudouczonych dla wykazania, że polepszenie już się objawia, a zatem koniec kryzysu bliski.

Przy tej manipulacji sanacja jest tak nieostrożna, że sama sobie przeczy. W tym samym czasie, kiedy jej heroldowie głoszą polepszenie, mówi p. minister skarbu o stabilizacji kryzysu. Stabilizacja — a więc stoimy na miejscu, to znaczy: ani lepiej, ani gorzej. Czy nawet tak względnie dobrze jest, ludzie sami osądzą.

—ooo—

# Paul-Boncour w aferze Stawiskiego?

Dziennik paryski „Liberté" ogłasza szczegóły, które o ile odpowiadają prawdzie wskazywałyby na bliższy niż się początkowo zdawało stosunek Paul-Boncoura do Stawiskiego. Według „Liberté" inicjatywa założenia towarzystwa dla „eksploatacji" bezwartościowych bonów węgierskich, skupionych przez Stawiskiego, wyszła z Quai d'Orsay, a nawet ówczesny minister spraw zagranicznych Paul-Boncour i sekretarz generalny ministerstwa Leger mieli zaproponować niejakiemu p. Duvernoy objęcie stanowiska dyrektora tego towarzystwa, założonego przez Stawiskiego, z pensją roczną 200 tysięcy franków. P. Duvernoy przed wyrażeniem zgody udał się po radę do pos. Lillas, b. podsekretarza stanu, który wyjaśnił mu, że Serge Alexandre nie jest bynajmniej wielkim finansistą i odesłał go po dalsze informacje do szefa wydziału bezpieczeństwa. Tam Duvernoy dowiedział się, że Serge Alexandre to Stawiski. Wobec tych informacyj Duvernoy odmówił przyjęcia proponowanego mu stanowiska.

„Liberté" twierdzi, że sprawa ta nie miała, jak się zdaje, dalszego ciągu na Quai d'Orsay i że Stawiski starał się ją zrealizować później przy pomocy ministerstwa finansów, do którego wszedł zaufany Stawiskiego adw. Guilbaud-Ribaut.

W związku z powyższą informacją ukazał się komunikat ministerstwa spraw zagranicznych treści następującej:

„Osobiste zapoznanie się min. Barthou ze wszystkiemi „dossiers", pozwoliło mu ustalić warunki, w jakich ministerstwo spraw zagranicznych, kierowane przez Paul-Boncoura, mogło zajmować się sprawą „Caisse Autonome des Reglements et Grands Travaux Internationaux". Te „dossiers" zostaną w całości przekazane komisji śledczej. Zanim jednak to nastąpi, min. Barthou uważa za wskazane uznać poprawność, przenikliwość i aktywność, z jaką cała sprawa była kierowana przez sekretarza generalnego ministerstw spraw zagran. Kontrola tego urzędnika, potwierdzona dokumentami urzędowemi, pozwoliła już 10 listopada 1933 r. stwierdzić podejrzany charakter przedsięwzięcia i poczynić szereg interwencyj bądź to w ministerstwie spraw wewnętrznych, bądź to w ministerstwie finansów, które przekazały sprawę na drogę sprawiedliwości. Interwencje te uniemożliwiły nową próbę oszustwa Stawiskiego i pozwoliły uchronić drobne oszczędności francuskie od wielomiljonowych strat. Wszystkie szczegóły sprawy zostaną zakomunikowane komisji śledczej, która będzie miała możność ustalenia prawdy."

## PAUL-BONCOUR ODPIERA ZARZUTY O PROTEGOWANIE STAWISKIEGO

Paryż, 22 lutego (PAT). Były minister Paul-Boncour ogłosił wczoraj dłuższe wyjaśnienie w sprawie zarzutów, stawianych mu w liście otwartym przez adwokata Legrande. Paul-Boncour stwierdza, że w aferę Stawiskiego ministerstwo spraw zagranicznych za jego urzędowania nietylko nie było wmieszane, lecz wyłącznie dzięki czujności i przenikliwości tego ministerstwa uchroniło się oszczędności francuskie od wielkich strat. Minister oświadcza, że z końcem października ub. roku u sekretarza generalnego ministerstwa zjawił się niejaki Alexandre i złożył projekt zorganizowania kasy gwarancyjnej dla wielkich międzynarodowych robót publicznych. Paul-Boncour polecił dyrektorowi swego gabinetu zebrać informacje o tym osobniku. Informacje te wypadły fatalnie. Okazało się, że „Alexandre" to Stawiski i ma wyrobioną opinję oszusta. Ministerstwo bezzwłocznie zawiadomiło odnośne władze o zamiarze nowego oszustwa. W zakończeniu wyjaśnienia minister z całą stanowczością oświadczył, że z aferą Stawiskiego ani on osobiście, ani ministerstwo spraw zagranicznych ani żaden ze współpracowników tego ministerstwa nie mieli nic wspólnego.

## UKARANIE URZĘDNIKÓW W ZWIĄZKU ZE SPRAWĄ STAWISKIEGO

Paryż, 22 lutego (PAT). Na podstawie orzeczenia komisji dyscyplinarnej minister handlu zastosował sankcje w stosunku do dwu wyższych urzędników ministerstwa, których obowiązkiem było prowadzenie kontroli nad towarzystwami kredytowemi miejskiemi, a przedewszystkiem nad Credit Municipal w Bayonne. Jeden z inspektorów ministerstwa handlu Delamarche zmuszony był podać się do dymisji, bowiem groziła mu degradacja. Jego zastępca otrzymał pisemną naganę za zaniedbania służbowe.

**JAPOŃSKA KATASTROFA LOTNICZA.** Z Tokjo donoszą o katastrofie lotniczej, jaka wydarzyła się w górach koreańskich. Mianowicie dwa samoloty floty powietrznej japońskiej zderzyły się w powietrzu. Oba aparaty zostały zupełnie zniszczone, pięciu lotników poniosło śmierć na miejscu.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!**
**PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!**

# Dollfuss zrabował „Arbeiter-Zeitung“

Wiedeń, 22 lutego (PAT). Wczoraj ukazało się rozporządzenie rządu w sprawie drukarni partji socjalno-demokratycznej, — gdzie drukowała się „Arbeiter Zeitung“. Dotychczasowa spółka ulega przymusowemu rozwiązaniu. Ustalono specjalną komisję administracyjną, której powierzony będzie zarząd nad drukarnią. Członkowie tej komisji mianuje kanclerz związkowy.

### ZNIESIENIE STANU OBLĘŻENIA I SĄDÓW DORAŹNYCH.

Wiedeń, 22 lutego (PAT). Wobec zniesienia stanu oblężenia przestały funkcjonować sądy doraźne. Sądy te w czasie swego urzędowania wydały ogółem 7 wyroków śmierci. Dochodzenia karne przeciwko 400 członkom Schutzbundu przekazano sądom zwykłym. Oskarżonym tym grozi kara więzienia od 10 do 20 lat. W ciągu dnia wczorajszego wypuszczono na wolność 200 osób. Razem uwolniono 500 osób. W dzielnicy Floridsdorf za niedozwolone posiadanie broni aresztowano około 100 osób. W dniu wczorajszym aresztowano w Wiedniu byłego prezydenta węgierskich emigrantów Aleksandra Garbaya, który przed niedawnym czasem założył jadłodajnię w jednej z dzielnic Wiednia.

# Emerytura dla prezydenta Rzplitej
## Obniżka emerytur urzędniczych

### CZY BUDŻET JEST PEŁNOMOCNICTWEM?

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 22 lutego.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej obradowano nad ustawą o uposażeniu emerytalnem prezydenta Rzplitej. Ustawa ta ustala, że zaopatrzenie prezydenta równa się zasadniczej pensji premjera tj. 3000 zł. miesięcznie. Ustawa przewiduje też zaopatrzenie dla wdowy i sierót po prezydencie.

W dyskusji pos. Kornecki (klub nar.), nawiązując do tego, że zmiana ustawy o uposażeniu emerytalnem prezydenta jest następstwem nowej ustawy uposażeniowej dla urzędników, przypomina, że **znaczne podwyżki dla ministrów i wiceministrów dokonane zostały kosztem płac niższych stopni służbowych.** Sprawę tę należy wyjaśnić, gdyż nie leży w interesie rządu, aby wśród urzędników utrwaliło się przekonanie, że **przy ciężkich warunkach życiowych podwyższa się znacznie pobory dygnitarzy kosztem średnich i niższych stopni.** Mówca zapytuje, czy istotnie **od 1 kwietnia br. ma nastąpić obniżka emerytur urzędniczych przez skreślenie dodatku mieszkaniowego.**

**Przedstawiciel ministerstwa skarbu dyr. Nowak oświadcza, że nie jest w możności wyjaśnić sprawy podwyżki poborów ministrów. Co do emerytur oświadcza, że istotnie dodatek mieszkaniowy ma być zniesiony.** Rząd przygotowuje nowelizację ustawy emerytalnej z myślą o zastąpieniu tego dodatku innym. Sprawa ta znajdzie się w Sejmie.

Pos. Byrka (BB) jako przewodniczący komisji oświadcza, że wezwie posła Zdzisława Strońskiego (BB), aby zreferował wniosek klubu nar. w sprawie odroczenia wejścia w życie nowej ustawy uposażeniowej.

Po przyjęciu ustawy o zaopatrzeniu emerytalnem prezydenta przystąpiono do zamknięcia **rachunkowego za r. 1931/32.**

Pos. Byrka wbrew opinji swych kolegów klubowych oświadcza, że uchwalony budżet nie jest tylko pełnomocnictwem, lecz jest **prawem obowiązującem.** Minister skarbu powinien lojalnie to prawo wykonać. Niemożność wykonania powinna być połączona z usprawiedliwieniem i podaniem przyczyn.

—ooo—

# Pogłoski o zmianie premjera

### KANDYDATURY PP. PIERACKIEGO I BECKA

*(Telefonem od naszego korespondenta)*

Warszawa, 22 lutego.

Dzisiejsze dzienniki popołudniowe donoszą o rychłej zmianie na stanowisku premjera. Wedle tych informacyj premjerem miałby zostać p. Prystor. Skądinąd jednak informują, że faktycznie **są dwie kandydatury: pp. Pierackiego i Becka.** Większe szanse zdaje się mieć p. Pieracki, na którego spadłby obowiązek zakończenia wyborów samorządowych i przeprowadzenie nowych wyborów do Sejmu.

—ooo—

# Parodja sądu honorowego

### W ODPOWIEDZI POSŁOWI DR. R. BOGDANIEMU

Poseł dr. Roman Bogdani umieścił w „Czasie“ Nr. 50 z 20 bm. wyjaśnienie w sprawie sądu honorowego, o zwołanie którego prosiłem marszałka Sejmu w dniu 14 lutego 1932 r.

W wyjaśnieniu tem twierdzi p. dr. Bogdani:

„Gdy wyłoniły się trudności co do osoby superarbitra, ile, że pomyślany przez nas (tj. arbitrów posła Nowodworskiego i posła dr. Bogdaniego) na stanowisko superarbitra poseł nie mógł tych obowiązków objąć z powodu przedłużającej się nieobecności w Sejmie postanowiliśmy, znów działając w najzupełniejszej zgodzie i harmonji z p. posłem Nowodworskim, iż odniesiemy się zgodnie z art. 95 regulaminu sejmowego do pana marszałka Sejmu o wyznaczenie superarbitra“.

Owa zgoda i harmonja wyglądała w świetle faktów następująco:

Po przemówieniu mem w Sejmie w dniu 7 bm. zaproponował poseł dr. Bogdani na superarbitra posła Bryłę, na którego poseł Nowodworski, z klubu narodowego, uproszony przezemnie na arbitra, zgodził się. Ponieważ poseł Bryła miał wyjechać, czy też wyjechał na kurację na parę tygodni oświadczyłem, że wobec tego, iż sąd honorowy mimo upływu dwóch lat i mimo zakończenia postępowania dyscyplinarnego przed sądem dyscyplinarnym wyższym w dniu 1 paźdz. 1932 dotąd nie ukonstytuował się, zaczekam jeszcze parę tygodni na powrót posła Bryły, względnie w miejsce posła Bryły zaproponował poseł Nowodworski na superarbitra posła Ponikowskiego, prezesa klubu chrześc. demokracji.

Niestety poseł dr. Bogdani nie zgodził się na superarbitra w osobie posła Ponikowskiego, dlaczego nie wiem, wiem natomiast, że art. 95 regulaminu sejmowego postanawia, że jeżeli arbitrowie oświadczą, że na osobę superarbitra zgodzić się nie mogą prawo mianowania superarbitra przechodzi na marszałka Sejmu.

Z powodu wielemówiącego sprzeciwu arbitra dr. Bogdaniego co do osoby posła Ponikowskiego marszałek oczywiście skorzystał z powyższego artykułu i zamianował superarbitrem posła z BBWR p. Wacława Makowskiego. Poseł Nowodworski w piśmie z dnia 14. II. br. ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że nie nastąpiła zgoda między arbitrami, co do osoby superarbitra.

W ten sposób, dzięki posłowi dr. Bogdaniemu w skład sądu honorowego wchodzi dwóch posłów z BBWR mimo, że dr. Bogdaniemu doskonale o tem wiadomo, gdyż jest to notorycznie znane w całej Polsce, że poseł Sanojca, wytaczając przeciwko mnie zarzuty na posiedzeniu Sejmu w dniu 6. II. 1932 działał na rozkaz prezydjum klubu BBWR, możliwe, że na rozkaz p. Makowskiego, w sprawie tej zaangażowali się osobiście wybitni posłowie z klubu BB, cała prasa prorządowa zaatakowała mię w bezprzykładny sposób i dotąd powtarza oszczercze zarzuty, wiedząc doskonale o bezpodstawności tychże, grupa wiejska posłów BBWR rozrzuciła po całej Polsce kilkadziesiąt tysięcy ulotek przeciwko mnie, słowem kampanję prowadzi klub sejmowy BBWR. I właśnie z tego klubu wchodzi w skład sądu honorowego, złożonego z trzech osób, dwóch posłów, jeden jako arbiter, drugi jako superarbiter, oskarżyciele stają się sędziami, sędziowie oskarżycielami.

Wobec powyższego publicznie zapytuję p. posła dra Bogdaniego, sędziego sądu honorowego, czy w Polsce obowiązuje zasada „nemo iudex in re sua“, a jeśli obowiązuje, jeśli nie wolno być sędzią we własnej sprawie, a co gorsza w sprawie, w której się jest oskarżycielem, dlaczego świadomie, rozmyślnie i celowo doprowadził do tego, że tak oskarżyciele, jakoteż sędziowie należą do jednego ugrupowania politycznego, którego członków obowiązuje bezwzględna solidarność i posłuszeństwo rozkazom zgóry. Czy nie było obowiązkiem elementarnej uczciwości i przyzwoitości powołać na superarbitra osobę niezainteresowaną, dającą pełną gwarancję bezstronności.

**Jan Brodacki,**
poseł na Sejm.

# TELEGRAMY

### WYBORY UZUPEŁNIAJĄCE W TARNOWIE 25 MARCA

Tarnów, 22 lutego (PAT). Uzupełniające wybory do rady miejskiej w okręgach I, VIII i IX **zostały rozpisane na 25 marca br.**

### WYPADEK W TATRACH

Zakopane, 22 lutego (PAT) Od 2 dni trwają w Dolinie Jaworzynki i na t. zw. Karczmisku w drodze na Halę Gąsienicową poszukiwania za drem Marjanem Filipem, sędzią grodzkim z Białej, zaginionym od 12 bm., w którym to dniu panowała silna zadymka.

### WYJAZD PREMJERA DO ZAKOPANEGO

Warszawa, 22 lutego (PAT). Wczoraj o godzinie 23'50 premjer Jędrzejewicz wyjechał do Zakopanego, gdzie przebywa p. prezydent Rzeczypospolitej, celem złożenia sprawozdania z bieżących prac rządu.

### DOLAR

Warszawa, 22 lutego (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono za dolara 5'34 zł. Bank Polski płacił 5'32 zł.

Warszawa, 22 lutego (PAT). Po kilku dniach zatrzymania się w dniu dzisiejszym ponownie nastąpił na większości giełd spadek dolara, który coraz bardziej zbliża się do urzędowego kursu. Jednocześnie ponownie lekko wzmocnił się funt szterling, przez co rozpiętość między kursami obydwu walut anglosaskich znów się zwiększyła.

### WĘGRY I AUSTRJA POD „OPIEKĄ“ MUSSOLINIEGO

Londyn, 22 lutego (PAT). Sprawa Austrji w dalszym ciągu żywo zajmuje prasę londyńską. Dzienniki rozważają dzisiaj wizytę Suvicha w Budapeszcie i jego zamierzoną wizytę w drodze powrotnej w Wiedniu i przypuszczają, że te dwie wizyty będą posiadały decydujące znaczenie dla ułożenia się stosunków austrjackich zwłaszcza decyzji, jaką poweźmie Austrja w sprawie przekazania sporu z Niemcami Lidze Narodów. Ogłoszone ostatnio przez radjo monachijskie ultimatum Habichta znów ożywiło w rządzie austrjackim chęć udania się pod opiekę Ligi, ale Włochy mają być temu stanowczo przeciwne.

### UCHWALENIE BUDŻETU FRANCUSKIEGO

Paryż, 22 lutego (PAT). Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby deputowanych przyjęto trzy dalsze artykuły ustawy finansowej w brzmieniu rządowem. Izba odrzuciła 444 głosami przeciw 150 projektowane zmiany tych artykułów, przyczem przeciw wprowadzeniu tych zmian wypowiedział się rząd, stawiając kwestję zaufania.

### POGRZEB KRÓLA ALBERTA

**Bruksela,** 22 lutego (PAT). Prezydent Republiki Francuskiej Lebrun, marszałek Petain i minister Barthou przybyli o godz. 9.15 na dworzec, gdzie powitał ich ks. Karol oraz liczne tłumy publiczności. Od godz. 7.30 przed pałacem królewskim, gdzie ustawiono trumnę ze zwłokami króla Alberta na lawecie armatniej defilowały niezliczone delegacje b. kombatantów: francuskich, angielskich, włoskich, polskich, portugalskich, rumuńskich, czeskosłowackich i rosyjskich. Defilada b. kombatantów zakończyła się dopiero o godz. 10.30 opóźniając o pół godziny wyruszenie orszaku żałobnego, który z pałacu królewskiego podążył do kościoła św. Guduli. Wzdłuż ulic, któremi przeciągał orszak żałobny stały pogrążone w głębokiem milczeniu olbrzymie tłumy, ustawione w 30 a nawet i 40 szeregach.

# KRONIKA

**TEATR WIELKI**

Piątek, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Sobota, 12.00: Warszawski teatr dla dzieci; 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Niedziela, 12.00: Warszawski teatr dla dzieci; 3'30: „Człowiek, który był czwartkiem" (Abon. 11 — ceny najniższe); 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).
Poniedziałek, 8'15: Koncert polskiego Towarzystwa muzycznego.
Wtorek, 7'30: „Rodzina" (Abon. „Abo" nieważny).
Środa, 7'30: „Rodzina" (Abon. 12).

**TEATR ROZMAITOŚCI**

Piątek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Sobota, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Niedziela, 3'30: „No, no, Nanette" (Abon. 10); 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Poniedziałek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Wtorek, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).
Środa, 7'30: „Towariszcz" (Abon. 13).

— ooo —

**TEATR DLA DZIECI.** W sobotę i w niedzielę o godzinie 12 w południe w Teatrze Wielkim odbędą się ostatnie dwa występy teatru dla dzieci T. Ortyma. Wystawioną zostanie baśń w czterech obrazach ze śpiewami i tańcami. „Skarb dobrej wróżki" (druga część królowej Śnieżki). W trzecim obrazie wszystkie dzieci grać będą na scenie. Ceny miejsc najniższe.

— ooo —

## Pasek maślany

Rok rocznie z początkiem postu znikają z magazynów hurtowników zapasy masła, — a ceny gwałtownie się podnoszą. Ten sztuczny „brak" masła odbija się w dotkliwy sposób na kupcach detajlistach, którym się w hurtowniach mówi, że dla nich jest tylko masło gorszego gatunku, solone i kuchenne, tak. Tę „politykę maślaną" uprawiają wszystkie hurtownie, nie wyłączając „Masłosojuzu" i „Związku mleczarskiego".

Skutek tej polityki jest taki, że masło jest drogie, a w sklepikach w dodatku i złe. Powszechne są skargi sklepikarzy i publiczności, bo w sklepach hurtowników dostaje się masło przyzwoite, przez to wytwarza się konkurencję detajlistom, którzy też chcą żyć i zarobić bodaj na opłacenie podatków.

— ooo —

**KRADZIEŻ.** Roman Kobyliński, porucznik WP. (Łackiego 8) doniósł, że ubiegłej nocy jacyś nieznani sprawcy włamali się do niego i skradli mu garderobę, rewolwer i 30 nabojów, oraz różne rzeczy, wartości tysiąc złotych.

**NAGLE ZASŁABŁ.** Lejzor Roth (Słoneczna 24) przechodząc ul. Pełtewną stracił przytomność i upadł na ulicy. Zawezwane pogotowie ratunkowe odwiozło Rotha do szpitala powszechnego.

# 300 kobiet przesłuchano w sprawie mordu na ulicy Ogrodnickiej

Wydział śledczy P. P. stara się zbadać tło i przyczyny potwornej zbrodni, jaka miała ostatnio miejsce na Zamarstynowie. Aresztowany Komarański, tak się bowiem nazywa morderca (nie Komarzański) twierdzi, że nie wie co się z nim działo, bo był pijany, (wypił 5 piw i 3 wódki). Chociaż sposób w jaki popełniono zbrodnię wykazuje, że popełniono ją z premedytacją.

Komisarz wydz. śledcz. Bartuzel przez całą noc starał się dojść motywów zbrodni, jednak usiłowania jego spełzły na niczem, ponieważ klasyczny świadek awantury, owa niewiasta, która wspólnie z Czajkowskim i Komarańskim udała się na budowlę nie została doprowadzoną.

Doprowadzono ponad 300 kobiet lekkich obyczajów, które znały zbrodniarza i zabitego, ale zeznania ich nie zaspokoiły skrupulatnego badania kom. Bartuzela.

Z zeznań świadków wynika, że spotkanie Czajkowskiego z Komarańskim nastąpiło w dość ciekawych okolicznościach.

Komarański mianowicie ub. środy popołudniu spotkał swego znajomego Szajkowskiego, który chciał sprzedać papierośnicę. Komarański oświadczył, że postara się spieniężyć papierośnicę. Poczem poszedł z Szajkowskim na ul. Smoczą gdzie wszedł do kamienicy L. 22 i zabrał papierośnicę. Z kamienicy tej wyszedł drugiem wyjściem na ul. Żółkiewską i papierośnicę zastawił za 2.50 w mleczarni Raucha na ul. Żółkiewskiej. Mając 2.50 zł. gotówki udał się do restauracji Bergschlosa na ul. Zółkiewskiej gdzie rozpoczął pijaństwo i tu zastał go Szajkowski. Szajkowski zażądał zwrotu papierośnicy, a gdy jej nie otrzymał uderzył Komarańskiego w twarz. W obronie Komarańskiego stanął Czajkowski.

Dalszy bieg wypadków znany jest czytelnikowi z wczorajszego numeru.

**W DRODZE DO SZPITALA.** W pociągu pospiesznym zdążającym ze Stanisławowa do Lwowa, na przestrzeni kolejowej Persenkówka—Lwów, zmarł śmiercią naturalną na ślepą kiszkę Dmytro Abraniuk, lat 16, syn Dmytra i Justyny, zamieszkały w Delatynie (ul. Hoża 2). Zwłoki na polecenie lekarza miejskiego dzielnicy XI odstawiono do Instytutu medycyny sądowej.

**WYDALIŁA SIĘ I NIE WRÓCIŁA.** Dnia 21 b. m. zgłosiła Berta Dischel (ul. Graniczna 6, w Zamarstynowie), że 13 bm. sublokatorka jej Franciszka Łaczoch (ur. 13 kwietnia w Busku) wydaliła się z domu w niewiadomym kierunku.

**KWASEM SOLNYM W TWARZ.** Ubiegłego czwartku Michał Augustyn, zamieszkały w Zimnej Wodzie, w czasie przechodu obok strzelnicy wojskowej przy ul. Kleparowskiej spotkał trzy kobiety w towarzystwie mężczyzny, niosących niosących skradzione drzewo, a gdy chciał ich doprowadzić do kancelarji strzelnicy, jedna z kobiet oblała mu twarz jakimś gryzącym płynem, powodując poparzenie pierwszego stopnia, poczem wszyscy zbiegli.

**TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!**
**ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!**

**KOMUNIKATY**

**BIBLJOTEKA TOWARZYSTWA UNIWERSYTETU LUDOWEGO IM. A. MICKIEWICZA** otwatra jest w poniedziałki, czwartki i soboty od godziny 5 do 7 wieczorem. Bibljoteka wyposażona jest w doborowe utwory powieściowe, lekturę szkolną, oraz książki naukowe. Wypożycza się na najdogodniejszych warunkach.

**SEKRETARJAT HUFCA CZERWONEGO HARCERSTDA** urzęduje w każdą sobotę w lokalu „Dziennika Ludowego" od godziny 4 do 6 wieczorem.

# Walne zgromadzenie PPS we Lwowie

W piątek 23 lutego o godz. 7 wieczór w sali O. K. R. (ul. Rutowskiego 23, II p.) odbędzie się doroczne zgromadzenie partyjne z porządkiem dziennym:

1) Referat o ostatnim kongresie partyjnym;
2) a) Sprawozdanie z działalności OKR za czas od ostatniego walnego zgromadzenia do 20. II. 1934 roku;
b) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej;
3) Wybór OKR;
4) Wnioski i interpelacje.

Udział w zgromadzeniu biorą wszyscy członkowie partji. Wstęp **tylko** za okazaniem **legitymacji** partyjnej.

Za OKR PPS we Lwowie:

B. Skalak, sekretarz. Jan Szczyrek, przewodniczący.

TRAVEN 88

# KREW i BAWEŁNA

Moje rozsądzenie uważali za tak rozumne, że nie mówili już więcej o żmijach, tylko o leczeniu ukąszeń. Wymieniali najrozmaitsze indjańskie środki domowe i w ten sposób zakończył się ich spór.

22.

Pewnego poranku o świcie, gdy zwoływaliśmy bydło do wymarszu, a ja wyjechałem na pagórek, by móc stamtąd objąć wzrokiem całą trzodę i skierować ją w najodpowiedniejszym kierunku, zobaczyłem w dali wieże katedry. W złotym blasku stanął cel przed mojemi oczami. Skończyły się mozoły, a radość czekała w mieście, skąpanem w świetle słonecznem.

Pozostawiłem trzodę na prerji i pojechałem konno do miasta. Wysłałem do mr. Pratta telegram z wiadomością, że przybyłem. Potem powróciłem do trzody. Był już wieczór, gdy wróciłem. Nasze ogniska płonęły, a dwaj ludzie, pełniący straż, jechali na koniach zwolna dookoła trzody i usypiali bydło swym śpiewem.

Tropikalne noce mają dla człowieka, będącego, o ile nam wiadomo, stworzeniem dziennem, coś niewypowiedzianie niesamowitego. Bardziej niesamowitemi są jeszcze noce podzwrotnikowe dla dziennych zwierząt. Małe trzody podchodzą wieczorem pod dom rancha, by być blisko ludzi. Wiedzą dokładnie, że człowiek je broni. W tygodniach po porze deszczowej, skoro moskity i kąśliwe muchy wirują w powietrzu gęsto, jak rozwiany piasek, wraca bydło nawet za dnia z prerji i tłoczy się dookoła domu, spodziewając się pomocy. Nie można im pomóc, gdyż samemu owinęło się głowę, twarz i ręce chustami, by bronić się przed wysłannikami podzwrotnikowego piekła.

Ale nawet olbrzymie trzody stają się niespokojne, skoro tylko słońce zachodzi. Okrążają namioty dozorców i układają się dookoła. Strażnicy objeżdżają trzody przez całą noc. Wieczorem, po zachodzie słońca, wszyscy dozorcy wędrują wokół trzody i śpiewają jej do snu. Potem dopiero zaczynają zwierzęta się układać. Niektórzy wielcy hodowcy pozostawiają to swoim ludziom, cow-boyom do uznania, czy chcą śpiewać, czy nie; oni sami uważają to za zbyteczne, za stary przesąd. Ale bydło, któremu nie śpiewa się do snu, nie jest tak dobre, jak takie, któremu śpiewają. Pozostaje przez całą noc niespokojne, kładzie się na dziesięć minut i znów zrywa się, by wędrować i ocierać się o inne bydło i czuć towarzystwo. Takie bydło jest rano śpiące, a ponieważ musi następnego dnia odespać utracony sen nocny nie żre tak dobrze, jak tamto. Z tego też powodu tylko powoli nabiera ciała. Podczas transportu dopiero należy śpiewać; gdyż tutaj bywa bydło jeszcze o wiele niespokojniejsze, znajduje się przecież na nieznanych mu prerjach. Gdyby tutaj nie śpiewano trzodzie do snu, odbiłoby się to bardzo silnie na czasie marszu, gdyż w takim razie trzoda odpoczywa dłużej za dnia, niż jest dla marszu korzystnem.

Ja w każdym razie kazałem co wieczór śpiewać, a moi ludzie czynili to z przyjemnością. Jechali powoli i wygodnie, zapalali sobie czasem papierosa, a potem śpiewali dalej. A przy tym śpiewie układało się bydło w poczuciu kompletnego bezpieczeństwa i spoczywało. Sennie oglądało się za jadącym człowiekiem, porykiwało i zaczynało zasypiać. Jeżeli w nocy także od czasu do czasu śpiewa się, lubią to zwierzęta tembardziej. Wiedzą, że nie może im się wtedy nic wydarzyć, gdyż człowiek jest blisko i obroni je przed okropnościami nocy. W istocie przepłasza śpiew jaguary i górskie lwy. Że ten śpiew cow-boyów przepłasza także wszystkich ludzi, rozumiejących pod mianem śpiew, właśnie śpiew, o tem już nie wspominam. Trzeba tylko usłyszeć mnie śpiewającego, wtedy zna się ostatnie tajemnice świata.

Ściągnąłem straż frontową, którą sprawował przodownik, także tutaj, abyśmy przez tych ostatnich parę wieczorów mogli jeszcze być wszyscy razem. Straż przednia stała się zbyteczną, bo po drugiej stronie leżała rzeka, ciągnąca się aż do miasta. Boki mogły być łatwo pilnowane przez obie straże. Podczas gdy moi ludzie palili i rozmawiali, osiodłałem jeszcze raz konia i objechałem trzodę, śpiewając, nucąc i nawołując zwierzęta.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Z SALI SĄDOWEJ

—o—

### TEN, KTÓRY TERODEM ZMUSZAŁ ROBOTNICE DO ULEGŁOŚCI

Tomasz Kuryto był kierownikiem w przedsiębiorstwie dostawy flaszek dla Państwowego Monopolu Spirytusowego we Lwowie. Miał on ustaloną opinję, znaną wszystkim mieszkańcom Zniesienia. Robotnica, która chciała się utrzymać w tem przedsiębiorstwie przy pracy, musiała być powolną Kuryle. Te, które broniły się przed jego żądaniami, otrzymywały wypowiedzenie i traciły chleb. Jedną z robotnic, która pod grozą utraty pracy uległa Kuryle, była przystojna, młoda Marja Mazurkiewicz. Mazurkiewiczówna wyszedłszy w lecie 1933 zamąż za Stanisława Żółkiewicza, bezrobotnego, była przekonana, że z tą chwilą skończą się karesy Kuryty. Lecz pomyliła się srodze. Kuryto nie przestawał jej nagabywać, grożąc, że jeżeli mu się nie odda, natychmiast znajdzie się na bruku. I słaba kobieta uległa. Pewnego razu mąż zastał ją na gorącym uczynku. Krew w nim zawrzała, nie mógł znieść tej hańby. Nie pomogły tłumaczenia żony, że uległa pod grozbą utraty chleba — gdy w parę dni później Żółkiewicz zastał Kurytę w swem mieszkaniu, wystrzałem z rewolweru na miejscu położył go trupem.

Wczoraj przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odbyła się przeciw Żółkiewiczowi rozprawa o zbrodnię morderstwa.

Oskarżony tłumaczył się, że działał pod wpływem strasznej krzywdy. Żonę swą kochał do szaleństwa. Gdy zobaczył — jak mówi — straszną twarz Kuryty, stracił panowanie nad sobą.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy skazał Żółkiewicza w uwzględnieniu jego stanu psychicznego w jakim znajdował się w chwili czynu na rok więzienia z zawieszeniem na lat trzy.

Oskarżał prok. Olberek. Obronę prowadzili adwokaci dr. Pieracki i Żywicki.

### ZABÓJSTWO PRZEZ POMYŁKĘ

Przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odbyła się wczoraj ciekawa rozprawa przeciw dwu garbarzom z Zamarstynowa, Józefowi Grzybowskiemu i Andrzejowi Pyrce. Grzybowski w czasie bójki pomiędzy swym szwagrem Kazimierzem Kręcikiem a Andrzejem Pyrką uzbroił się w nóż chcąc go użyć przeciw Pyrce. Lecz w ciemności pchnął nożem przez pomyłkę Kręcika w pierś. Śmierć nastąpiła natychmiast. Pyrka oskarżony był o wywołanie bójki.

Oskarżał prok. Olberek, bronili adw. dr. Axer i Tenzer.

### RADJO LWOWSKIE

**Piątek 23 lutego**

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Gramofon. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.33: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 13.00: Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 15.25: Giełda zbożowa. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert zespołu jazzowego. 16.10: Recital fortepianowy z Warszawy. 16.40: „Wśród książek". 16.55: Gramofon. 17.25: Koncert chóru ukraińskiego z Warszawy. 17.50: Nauka stenografji. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Nowe statuty szkoły powszechnej i gimnazjum". 18.20: Polska muzyka ludowa z Warszawy. 19.05: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.43: Komunikat śniegowy. 19.47 Dziennik wieczorny. 19.55: Silva rerum. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Pogadanka muzyczna. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 21.00: Koncert muzyki jugosłowiańskiej z Belgradu. 22.00: Feljeton literacki z Warszawy. 22.15: Dalszy ciąg koncertu z Filharmonji warszawskiej. 22.40—23.30: Muzyka taneczna.

**Sobota 24 lutego**

7.00—8.00: Audycja poranna. 11.40: Przegląd prasy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert jazzowy z Warszawy. 12.30: Wiadomości meteorologiczne. 12.36: Dalszy ciąg koncertu. 12.55: Dziennik południowy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Pieśni z Warszawy. 15.55: Chwilka ligi morskiej. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs średni). 16.55: Koncert popularny z Warszawy. 17.50: Kącik Towarzystwa krajoznawczego. 18.00: Reportaż z Warszawy. 18.20: Gramofon. 18.35: Polski jazz w kraju i zagranicą. 19.03: Rozmowa z młodymi i starszymi. 19.15: Rozmaitości. 19.25: Kwadrans poetycki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 19.55: „Silva rerum". 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Muzyka lekka z Warszawy. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: „Silva rerum". 21.20: Koncert muzyki polskiej z Warszawy: utwory Paderewskiego. 22.00: Muzyka taneczna. 23.05—24.00: Kukułka wileńska.

# Kochanka, która kosztuje

### JAK KRADŁ DOZORCA PRZY UL. KAZIMIERZOWSKIEJ 17?

W kamienicy przy ul. Kazimierzowskiej 17 sprawował funkcje dozorcy Teodor P...wicz. — Jakkolwiek osoba Popowicza nastręczała wiele podejrzeń co do jego dochodów, gdyż prowadził życie dość wesołe, jednak nikt nie podejrzewał, by Popowicz był złodziejem. Ginęły wprawdzie w kamienicy różne rzeczy, a nawet bielizna na strychu, ale wtedy Popowicz wykazywał tyle energji w szukaniu sprawcy kradzieży, że nikt nie poważyłby się nawet przypuszczać, iż ten domorosły detektyw kradnie. — Wczoraj nad ranem strażnik „Czuwaju" Mazurkiewicz patrolując okolicę ul. Kazimierzowskiej, nabrał podejrzenia co do osoby Popowicza. Gdy Mazurkiewicz chciał zajrzeć przez otwór bramy, by sprawdzić tylne wejście do sklepu bławatnego Gerbarta (Kazimierzowska 17) zauważył, że otwór rozmyślnie zasunięty został skrzyniami. Udał więc, że przeszedł nad tem do porządku i poszedł dalej, a tymczasem wrócił i cichaczem począł się skradać, by obserwować robotę Popowicza. Popowicz tymczasem był już w sklepie i usiłował dostać się do zamkniętego biurka, w którem znajdowało się według twierdzeń właściciela sklepu Gerbarta 2 tysiące złotych w gotówce. Strażnik Mazurkiewicz zamknął na klucz Popowicza w sklepie, usiłując zawiadomić policję. W międzyczasie nadbiegła żona Popowicza, która poczęła błagać Mazurkiewicza, całując go po rękach, by męża wypuścił; gdy Mazurkiewicz uczynić tego nie chciał, Popowicz w sklepie rozpłakał się wołając „teraz to już przepadłem". Ulicą tymczasem szedł patrol policyjnych wywiadowców, który zwabiony hałasem, dobywającym się z kamienicy L. 17, — wkroczył i aresztował złodzieja i jego żonę. Przeprowadzona rewizja dała wprost sensacyjny wynik. W mieszkaniu Popowicza znaleziono formalny skład kradzionych towarów. Znaleziono materjały tekstylne wartości 3 tysiące złotych i bieliznę kradzioną po strychach, wartości tysiąc zł. Ponadto znaleziono większą ilość zdjęć pornograficznych. Większość zdjęć fotograficznych była robiona z póz kochanek Popowicza. Między innemi znaleziono fotografję nagiej niewiasty, bardzo przystojnej, jak się okazało prostytutki, która była ostatnio kochanką złodzieja.

Popowicz zeznał, że kradł, bo musiał. Kradł, bo mieć taką ładną kochankę — to kosztuje.

Kochankę sprowadzono również do wydziału śledczego, skąd ją po przesłuchaniu zwolniono.



# Z SALI KONCERTOWEJ

—o—

### KONCERT SYMFONICZNY

Brahmsa utwory stopniowo wchodzą w program lwowskich koncertów, gdy tymczasem zagranicą już dawno uzyskały popularność beethovenowską i należą do stałych zjawisk programowych. Dzięki powstaniu Filharmonji usłyszeliśmy w tym sezonie już trzy jego symfonje, spodziewamy się, że jeszcze i brakującą trzecią F-dur usłyszymy. Przystępne one nie są to prawda, ale czy Beethovena można zrozumieć po jednorazowem słuchaniu? Grana pierwsza Brahmsa wykazuje niezatarty wpływ ostatniego okresu twórczości beethovenowskiej tak pod względem bogactwa szerokich melodyj jak i tematycznego opracowania.

Wagnera „Cwałowanie Walkiryj" i uwertura do „Tannhäusera" w opracowaniu paryskiem dały znawcom muzyki Wagnera sporo zadowolenia artystycznego. Oba te utwory mają swoją siłę także jako muzyka absolutna, zwłaszcza genjalna zarówno w pomysły instrumentacyjne jak i charakterystyczne melodje, część „Bacchanale", gdzie potęga tej muzyki baletowej jest tak bardzo mówiąca, że nie potrzebuje sceny. Tu, tak jak w symfonji Brahmsa, dyrygent p. Sołtys i orkiestra stanęli na wysokim poziomie, który wykazał, czego nasza orkiestra z odpowiednim dyrygentem potrafi dokonać. Był to wielki, zasłużony sukces.

Pianista krakowski p. Mieczysław Munz odegrał Mozarta koncert d-moll, przyczem wykazał prześliczne, delikatne uderzenie i artystycznie wydoskonaloną technikę. Grd.



### REPERTUAR KIN LWOWSKICH

**ADRIA:** „Pat i Patachon".
**APOLLO:** „Papryka".
**CASINO:** „Rendez-vous w Wiedniu".
**CHIMERA:** „Świat bez mężczyzn".
**COLOSSEUM:** „W tajnej służbie" i rewja „Pomyśl o mnie".
**KOPERNIK:** „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
**MARYSIENKA:** „Piękny jest świat" (M. Chevalier) i tygodnik Paramounta.
**MIRAŻ:** „12 krzeseł".
**MUZA:** „Buster Keaton nawarzył piwa".
**PALACE:** „Przygoda na Lido".
**PAN:** „Dzieje grzechu" i rewja.
**PASAŻ:** „Dziwolągi" i „Flip i Flap".
**RAJ:** „Sierżant X" (Mozżuchin).
**STYLOWY:** „Zapomniana melodja" i rewja.
**ŚWIT:** „Baby" (Anny Ondra).
**UCIECHA:** „Nagana" i rewja.
**WANDA:** „Św. Antoni Padewski".





Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.